

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

### 20. posiedzenie 6. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 18. maja 1875.

---

**Treść:** Dalszy ciąg spisu petycyj wniesionych do Sejmu. / Wniosek p. Rydzowskiego w przedmiocie wyznaczenia funduszu na nmieszczenie lub wybudowanie szkoły sztuk pięknych w Krakowie. — Wniosek p. Siwca żądający zniesienia Rad powiatowych. / Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji kultury krajowej sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublinach za zakłady krajowe. — Sprawozdanie komisji kultury krajowej w przedmiocie ustawy o ochronie własności polowej. Przemówienia pp. Gniewosza, Skrzyńskiego, Laskorza i sprawozdawcy w dyskusji ogólnej. Przemówienie pp. Krzczunowicza, Abrahamowicza, Węzyka i sprawozdawcy co do §. 1. i przyjęcie tegoż artykułu po odrzuceniu stawianych poprawek. Przyjęcie §. 2. bez dyskusji. Dyskusja nad §. 3. i przyjęcie tegoż artykułu pojedynczemi następami po przemówieniach pp. Krzczunowicza, ks. Pełecha, Józefa Jasińskiego, ks. Pawlikowa, hr. Wodzickiego, Paszkowskiego, br. Konopki, Grossa, Weigla, Apolinarego Jaworskiego, ks. Szaszkiwicza, Czajkowskiego i sprawozdawcy, tudzież odesłanie alinei i tegoż paragrafu do komisji. Przyjęcie §. 4. z poprawką stylistyczną ks. Pawlikowa. Przyjęcie §. 5. i 6. bez dyskusji. Przemówienia pp. Krasickiego, Polanowskiego, Abrahamowicza, Fecaka, Grocholskiego, hr. Wodzickiego, ks. Zaklińskiego, Grossa, Skrzyńskiego i sprawozdawcy w dyskusji nad §. 7. Przemówienia pp. Zyblikiewicza, Męcińskiego, Chrzanowskiego i Zyblikiewicza w dyskusji nad porządkiem głosowania, tudzież przyjęcie §. 7. po odrzuceniu stawianych poprawek. Odroczenie dalszej rozprawy do następnego posiedzenia. — Wniosek nagłący p. Grocholskiego w przedmiocie utworzenia Wydziałowi krajowemu kredytu dodatkowego na przyjęcie Najjaśniejszych Państwa. Uznanie nagłości i przyjęcie wniosku po przemówieniach wnioskodawcy i p. Zyblikiewicza.

---

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 30.

Postów obecnych 120.

Przewodniczący Jego Ex. hr. Alfred Potocki,  
Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Abrahamowicz, Józef Bade-  
ni, Józef Jasiński, ks. Zakliński.

Ze strony Rządu J. W. Oswald Bartmański  
c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa.

J. Ex. hr. Marszałek. Ponieważ liczba postów  
regulaminem przepisana jest obecna, zagajam więc  
posiedzenie.

Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciw  
protokółowi 18. i 19. posiedzenia nie wniesiono za-  
dnego zarzutu.



Pan sekretarz raczy odczytać spis petycji wniesionych do Sejmu.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

Spis petycji

po dzień 17. maja 1875 do Sejmu galicyjskiego wniesionych.

214. Gmina miasta Lwowa przez Wydział krajowy w sprawie zniesienia prawa propinacyi we Lwowie.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę odesłanie tej petycji do komisji propinacyjnej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Sekr. p. Abrahamowicz (czyta):

215. Kołomyja Wydział powiatowy przez p. Golejewskiego o przynaglenie gmin do utrzymywania pisarzy odpowiednio uzdolnionych i zaprzysiężonych.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę odesłanie tej petycji do komisji administracyjnej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Sekr. p. Abrahamowicz (czyta):

216. Towarzystwo biblioteki słuchaczy prawa we Lwowie przez p. Kabata o jednorazową zapomogę 200 złr.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

217. Krzywa gmina przez p. Wiśniowskiego

o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia w kwocie 26 złr. 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ct. należących się szpitalowi Brzeżańskiemu.

P. Wiśniowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Wiśniowski ma głos.

P. Wiśniowski. Wnoszę, ażeby ta petycja odesłana była do komisji petycyjnej.

J. E. hr. Marszałek. To się samo przez się rozumie, że będzie tam odesłana.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

218. Olchowce gmina przez p. Kocyłowskiego o zapomogę dla pogorzalców.

P. Kocyłowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Kocyłowski ma głos.

P. Kocyłowski. Wnoszę, szcoby taja petycja wiodołanoju buła do komisji budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

219. Krupa Teodor, nauczyciel w Oleszycach, przez p. Sawczyńskiego o zapomogę dla poratowania zdrowia.

220. Rzeszów Wydział powiatowy przez p. Jędrzejowicza o subwencyę 24.000 złr. na budowę drogi Boguchwałsko-Strzyżowskiej.

P. Jędrzejowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jędrzejowicz ma głos.

P. Jędrzejowicz. Proszę o odesłanie tej petycji do komisji drogowej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sekr. p. Abrahamowicz (czyta):

221. Podgórze gmina przez p. Konopkę o przyłączenie do rzędu miast, dla których sposób zniesienia propinacyi osobną ustawą określony być ma.

P. bar. Konopka. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Konopka ma głos.



P. bar. Konopka. Wnoszę, ażeby ta petycja odesłana była do komisji propinacyjnej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

222. Krosno gmina przez p. J. Jasińskiego o zaliczenie w poczet tych miast, dla których sposób zniesienia propinacji osobną ustawą określony być ma.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. J. Jasiński. Wnoszę odesłanie tej petycji do komisji propinacyjnej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Podaję do wiadomości wys. Izby, że w miejsce posła Grossa, który wystąpił z komisji propinacyjnej, wybrała komisja na przewodniczącego posła Wężyka, zostawiając zastępcą przewodniczącego p. Madeyskiego, sekretarzem p. Fruchtmanna.

Są wnioski, które p. sekretarz raczy odczytać.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

Wniosek.

( Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na umieszczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie celowi odpowiednie, Sejm wyznacza z fundusów krajowych rocznie kwotę 5,000 złr. w. a., ewentualnie sumę 100,000 złr. w. a. na wybudowanie na ten cel budynku w Krakowie.

Lwów dnia 18 maja 1875.

Rydzowski  
wnioskodawca.

J. Szujski mp. J. Jasiński mp. Szawczyński mp. Kamiński mp. Haller mp. Emil Torosiewicz mp. Leon Chrzanowski mp. Horodyski mp. Palanowski mp. Podlewski mp. Kabat mp. Dąbrowski mp. Gniewosz mp. Dr Majer mp. Jasiński Aleksander mp. Marcelli Madeyski mp. Szemełowski mp. M. Popiel mp. Czartoryski mp. Zyblikiewicz mp. Dr Weigel mp. Filip Zucker mp. Horszard mp. Abrahamowicz mp. Wereszczyński mp.

Słonecki mp. O. Hausner mp. Paszkowski mp. Tetmajer mp. Dzieduszycki mp. Waygart mp. Wesolowski mp. Jędrzyjowicz mp.

J. E. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostatecznie poparty, postąpi się więc z nim według regulaminu. )

Sekr. p. Abrahamowicz (czyta):

Wniosek.

Idąc za powszechnym prawie głosem ludu i za własnym doświadczeniem, że terażniejsza instytucja reprezentacyj powiatowych, chociaż wypływ z ustroju konstytucyjnego i autonomicznego, atoli potrzebną być nie wydaje się, będąc mało pożyteczną dla ogółu, który nie odnosi z teje bezpośrednio żadnych widocznych owoców, ani politycznych lub też społecznych, ekonomicznych albo w innych w stosunku do tego, o ile ta instytucja Rad powiatowych właśnie ogół tem obciąża w różnym względzie, a przeważnie w tym, że kraj przy powszechnie uczuć się dającym niedostatku finansowym przeciążony podatkami i dodatkami, dodatkiem na Rady powiatowe już zbyt i bezpożytecznie dotkniętym być czuje, zwłaszcza ludność, która nie wiele mając ducha ofiarności przy niedostatku finansowym tem mniej prosperuje w dostatku ducha autonomicznego.

Nie wchodząc już w to, lecz że

a) rządy i urzęda dualistyczne, to jest jedną władzą dwa ciała podzielone zarządzające, w ogóle są niedołączne, maszynę rządzenia utrudniające i niepraktyczne.

b) że dwa takie ciała, Władzy administracyjne i autonomiczne w niższej kategorii, jako to Rady powiatowe, jakie tutaj w Galicyi mamy tem są niekorzystniejsze, że oba różnym duchem dążności i dośrodkowości natchnionemi być mogą, nie mają i mieć nie mogą dokładnego rozgraniczenia, a choćby i miały, to stykanie się się z sobą, albo względami się unosić, sprawy opóźniać lub utrudniać, albo nawet w sprzeczności sobie stawiać mogą;

c) że Rady powiatowe nie wiele ożywiają ducha autonomicznego, bo wydają się jakoby tylko dla formalności koncessyonowane mają szczupły zakres działania, nie czują nad sobą kontrolnego czujnego trybunału, a przeważnie przez reprezentacją z większych posiadłości jednostronnie dyrgowane i majoryzowane bywają;



d) że tym sposobem mało znaczące i niezadawalniające wydając owoce Rady powiatowe tak dla grup jak i dla członków wybranych bezmał tylko utrudzeniem i stratą bywają.

Temi tedy motywami głównie powodowani wnosimy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rady powiatowe znoszą się.

Wnioskodawca  
Antoni Siwiec mp.

J. Laskorz, A. Kuzara, J. Oskard, Drozd, Bodnar, Hajdamacha, Kerepin, Szurlej, Żołądz, Iwaniszów, Jędrzejowski, Kocyłowski, Pełech, Zakliński, Kocko, Hubar.

J. E. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostatecznie poparty postąpi się więc według regulaminu.

P. Podlewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Podlewski ma głos.

P. Podlewski. W imieniu komisji petycyjnej wnoszę, ażeby petycja l. 171 Wydziału powiatowego o reformę ustawy gminnej, była odesłaną do komisji administracyjnej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Podlewski. Dalej wnoszę, by petycja l. 205 zarządu muzeum narodowego w Raperswyl o subwencyę, była odesłaną do komisji budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Podlewski. Wreszcie wnoszę, by petycja Józefa Merkła do l. 168 o pieniądze wsparcie, była odesłaną do komisji budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem dzisiejszego porządku dziennego jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyjęcia zakładu rolniczego w Dublinach na fundusz krajowy. Sprawozdawca poseł Skwarczyński.

P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński (wchodzi na trybunę).

Głosy. Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Skwarczyński. Co do formalnego traktowania wnoszę: raczy wys. Izba sprawozdanie to odesłać do komisji kultury krajowej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Drugi przedmiot porządku dziennego jest.

Sprawozdanie komisji kultury krajowej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o ochronie własności polowej. Sprawozdawca poseł Józef Badeni.

P. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. J. Badeni (z trybuny czyta sprawozdanie):

Nim odczytam ustawę muszę zwrócić uwagę wys. Izby na niektóre błędy drukarskie. Otóż najpierw rota przysięgi mylnie zamiast na końcu na początku umieszczoną została.

P. Wężyk. Wnoszę, by sprawozdawcę uwolnić od czytania ustawy.

Sprawozd. p. J. Badeni. W §. 3. lit. r. trzecie słowo „drabinek“ niepotrzebne. W §. 16. ust. d. w drugim wierszu od dołu powinno być zamiast „inne“, „inny.“ W §. 23. w trzecim wierszu powinno być „wszystkie“ zamiast „wszyscy.“ W §. 50. na str. 19. opuszczone jest w trzecim wierszu słowo „a“ przed wyrazem „nadto.“

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Rozprawa ogólna otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Muszę powitać i wyrazić zadowolenie z powodu pokazania się tak ważnej ustawy, która osobiwie odznacza się ścisłą definicyą

Ob. Al.  
LXXXI.

Ob. Al.  
LXXX.



przestępstw takich, które zagrażają własności polowej, i jeżeli do głosu się zapisałem, to w tym tylko celu, ażeby naznaczyć dwa postanowienia, które stanowią precedens wchodzący w ustrój autonomicznego naszego życia, a zarazem precedens do uregulowania praw obywatelskich.

Z tego, co już powiedziałem, można się łatwo dorozumieć, że mam na myśli postanowienia o kompetencji, zawarte w §§. 42. i 43. Są tutaj wytknięte nam zupełnie nowe drogi do postępowania, drogi, które odstępują od głównych zasad, odstępują od zasad, które są przyjęte przy tworzeniu gmin i obszarów dworskich, dalej zasad, które są przyjęte w normie jurydykcyjnej i o kompetencji władzy, zasad, które nawet sama komisja w ustępie 4. w swoim sprawozdaniu normuje a w dodatku przez nią włożonym bardzo dobitnie oznacza.

Policję polową wykonywują w obszarze gminnym, zwierzchność gminna, w obszarze dworskim, reprezentant tego obszaru. Właściwie wszystkie postanowienia policyjnej treści polegają najgłówniej na sankcji karnej i wykonaniu jurydykcyjnej karnej za przestępstwa policji polowej. Otóż tutaj znajdujemy różnicę, że zwierzchność gminna wykonywa sprawiedliwość w obrębie gminy; moc karania jest odjęta przełożonemu obszarowi dworskiemu, bo zamiast obszarowi dworskiemu, któremu prawo karania służy z poruczonego zakresu, jest ta moc oddana w ręce reprezentującej rząd władzy — starostwa. W gminie według zasady jurydykcyjnej i kompetencji w całym tem terytorjum popełnione przestępstwa podlegają tej władzy, która się rozciąga na to terytorjum bez względu na to kto przestępstwo popełnia, w ustawie gminnej nie ma pod tym względem żadnego wyjątku, tylko w §. 61. jest naznaczone, że gdy zasądzony przez zwierzchność gminną należy albo do stanu duchownego, albo jest nauczycielem, lub urzędnikiem państwowym lub krajowym, nareszcie członkiem Sejmu, że w tych przypadkach, gdzie obszar dworski połączony z gminą ma głos wirylny, natenczas wyrok wójta podlega poprzedniemu zbadaniu i zatwierdzeniu starostwa. Już tutaj nie ma żadnego wyjątku zrobionego co do samej władzy karnej.

Wracam po tem ogólnem zestawieniu do postanowień §. 42. Otóż w tym paragrafie władza, która służy staroście na obszarze dworskim t. j. władza karna, jest przelana na zwierzchność gminną. Nie będę wchodził w rozbiór pytania o ile to licuje z ogólnymi ustawami i w jak dalekich sku-

tkach to postępowanie sięgać może, ale podnoszę tę myśl, to uznanie, tak ze strony rządu, jakoteż i komisji przez nas wybranej, że w gminach jest możność piastowania władzy tak daleko sięgającej, jak władzy policyjnej w przestępstwach polowych, bo inaczej nie mógłbym pojąć, jakby można przelewać ze starostwa władzę karną na zwierzchność gminną, tam gdzie dotąd nie miała jej, jeżeliby nie było tego przekonania, że ta władza będzie należycie wykonywana. Co do dalszej jeszcze doniosłości tego postanowienia, muszę podnieść wyraźnie że z wielką radością to przyjąłem, albowiem jest to pierwszy krok do połączenia tych, którzy są przeznaczeni wspólnie żyć, życiem tak domowem jak i politycznym, jest to pierwsze wypełnienie tej luki, która istnieje między gminą a obszarem dworskim, tej luki, w którą tak często chętnie przyjaźni i nieprzyjaźni klin wbijają usiłując, a zarazem najgłówniejszy powód tego rozdziału, bo sprawy o serwitutach już są na ukończeniu, a po sankcjonowaniu przez nas przyjętej ustawy względem kompetencji sądów serwitutowych prawie całkiem zniszczone będą. Więc mam tę nadzieję i tuszę sobie, że wkrótce to połączenie będzie przeprowadzone.

Co do drugiego paragrafu muszę powiedzieć, że moja poprzednia radość trochę została zachwiana, albowiem widzę tutaj wyjątek od głównych zasad, widzę wyjątek nawet ubliżający według mego sposobu widzenia tym, dla których jest zrobiony, wyjątek z pod zwierzchnictwa uznanego, który jedynie zachodzi w ustawie policji polowej, albowiem we wszystkich innych policyjnych ustawach nie ma tego wyjątku. A właśnie jeżeli przejdą pojedyncze postanowienia ustawy polowej, jest tylko jeden możliwy wypadek, gdzie najwięcej może zajść okoliczność, że właściciel obszaru dworskiego i reprezentant jako obwiniony przed wójtem stanąć będzie musiał, t. j. gdzie odpowiada za niedostateczną pouczenie pastuchów. Ten wyjątek w swojej zasadzie jest sprzeczny z tem wszystkim, co najwybitniejszy wyraz otrzymało w tym obrazie, który nam przedstawia wys. Izba. Otóż tutaj jesteśmy połączeni reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa, wszystkie stany, wszyscy dostojnicy. Wszyscy tutaj zasiadają na jednej równi, a nad nami wszystkimi na podniesieniu jest tylko reprezentant władzy, nad nami jest marszałek, dzierżyciel łaski marszałkowskiej, reprezentujący prawo i zarazem stanowiący, że prawo dla wszystkich a wszyscy wobec prawa są równi. Otóż w tym wyjątku właścicieli i przełożonych obszaru dworskiego



widzę li tylko w sprawach policji polowej sprzeczność z tą ogólną zasadą, która w tej Izbie znajduje przedstawienie i właściwy wyraz, i dla tego przy szczegółowej rozprawie postawię wnioski za opuszczeniem tego ustępu. Powiedziałem, że jest także ubliżający dla tych, dla których jest wydana. Panowie! Czy możemy przypuścić, ażeby właściciel obszaru dworskiego albo jego przełożony w tym duchu popełnił przestępstwo przeciw policji polowej ażeby mógł do odpowiedzialności być pociągnięty? Nie rozumiem, dlaczego obawiać się tej jurysdykcji tej równości przed prawem, która może przy innych działach policji polnej jest przeprowadzoną. Nie widzę zupełnie powodu, dlaczego ma być wyjątek, ponieważ znaleźć można obronę w drodze rekursu u wyższej władzy a zatem zupełne zapewnienie swoich praw i sprawiedliwości.

Powtarzam, że przeciwko tym ustępom będę głosował.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Zapisalem się do głosu jedynie, ażeby zapowiedzieć, że postawię niektóre poprawki w tym kierunku i w tym celu, ażeby wykonanie tej ustawy ułatwić i niemniej tym, którzy obowiązani będą do opłacania organów tejże policji polowej, tę ustawę mniej uciążliwą zrobić; lecz zarazem oświadczam, iż jakkolwiek przekonany jestem, o pożyteczności tych poprawek, jednak gdyby żadna nawet z poprawek moich nie była przyjęta ani uwzględniona, to zawsze za tą ustawą głosować będę, mam bowiem najmocniejsze przekonanie, że bez takiej ustawy gospodarstwo rolne ani na większej ani na mniejszej własności żadnego znakomitego postępu zrobić nie jest w stanie, każdy bowiem postęp w gospodarstwie przez to samo większych nakładów wymaga, większego potrzebuje bezpieczeństwa. To tylko chciałem oświadczyć, a więcej nie chcę dyskusji ogólnej przeciążać, bo sądzę, że przy takiej ustawie wszelkie zalety lub niedostateczności w ciągu specjalnej rozprawy okazać się dopiero mogą.

P. Laskorz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi szanowni Panowie! Ośmielim się powiedzieć wys. Izbie, że nie jestem przeciwny tej ustawie, tylko chciałbym powiedzieć, aby

był wzgląd przy §. co do nadzoru. My w powiecie sandeckim i wadowickim w górach mamy grunta bardzo rozrzucone; tam jeden policyant nie da rady. Ale jak powiadam, my wszyscy w górach będziemy się trzymali ustawy, choć nie wiem, czy tam pójdzie jaki policyant za 100 zlr.

Dalej ustanówcie tak, byście kar nie dawali powiatowi, to jest Radzie powiatowej, tylko, żeby pieniądze te w gminie zostały, bo gminy będą lepiej kar pilnowały.

Potem uchwalcie, aby starostwa miały wzgląd, gdzie strażę postawić.

J. E. hr. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Józef Baden i. Ustawa, którą z polecenia komisji kultury krajowej, mam zaszczyt przedłożyć wysokiej Izbie, jest widocznie z rzędu tych, które nie potrzebują usprawiedliwienia. Wszystkie bowiem głosy, które w generalnej debacie słyszałem, za przyjęciem takowej przemawiały. Zrobione tylko zostały pojedyncze zarzuty, mianowicie przez posła Laskorza, który mówił, że przestrzeń, która ma być oddaną jednemu polowemu pod nadzór, jest zbyt szczupłą. Otóż jest §. w ustawie, który w wyjątkowych razach upoważnia gminy do żądania, aby od tego obowiązku były uwolnione. Tym sposobem zdaje mi się, że wątpliwość posła Laskorza zupełnie odpadnie.

Jedyny właściwy zarzut, z którym się mam rozprawić, jest zarzut p. Gniewosza co do §. 42 tj. że gminy nie będą w stanie podołać obowiązkowi, który ta ustawa na nich nakłada. Jeżeliby rzeczywiście gmina nie była w stanie temu zadość uczynić, to jest właściwie woda na młyn, który od dawna stawiać pragniemy, utrzymując, że ten ustrój gminny nie jest dostateczny; jednakże pod tym względem należało zrobić początek.

Znany jest także zarzut co do §. 43 i to zarzut na pozór o wiele ważniejszy. P. Gniewosz zarzuca komisji, że zrobiła co do przełożonych obszaru dworskiego i właścicieli większych własności wyjątek. To jest rzeczą niezawodną, że i komisja byłaby pragnęła poddać wszystkie warstwy społeczne pod jedną jurysdykcją; było to jej gorącym życzeniem. Jednakże zdawało się komisji, że, kiedy się przyznaje członkom gminy prawo wybierania sędziego, a tego prawa na mocy ustawy przyznać nie można przełożonemu obszarowi dworskiego, by-



łoby to więc widocznie dla przełożonego obszaru dworskiego niesprawiedliwością, aby podlegał temu sądowi, na wybór którego wpłynąć nie może, podczas kiedy na wybór sędziego wpływają członkowie gmin wiejskich. — To były powody, które skłoniły komisję do przyjęcia tego artykułu, który także w przedłożeniu rządowym się znajdował.

Przy tej sposobności nie mogę pominąć, że byłoby naszym życzeniem, aby była jedna jurysdykcja dla wszystkich stanów. Na to jednak potrzeba radykalnej zmiany w ustawie gminnej.

Słyszeliśmy z ust p. Kobylarza, że połączenie reprezentantów większych i mniejszych własności w Radach powiatowych przekonał tych ostatnich, że interesa tak jednych jak drugich są wspólne. Mam przekonanie, że gdyby to połączenie mogło już nastąpić w gminie, w takim razie nietylko by waśnie społeczne stały niemożliwymi, ale ustałaby możliwość rozdmuchiwania tych waśni.

Wszelkie inne odpowiedzi zastrzegam sobie do specjalnej dyskusji.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do specjalnej rozprawy. Proszę p. sprawozdawcy przeczytać napis i §. 1.

Sprawozdawca p. Józef Badeni czyta :

#### Ustawa

obowiązująca dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o ochronie własności polnej.

Za przyzwoleniem Sejmu Królestwa mego Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje :

#### I. O własności polnej i przestępstwie polowem.

##### §. 1.

Własnością polną są wszelkie przedmioty, które z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, w pośrednim lub bezpośrednim zostają stosunku, a to : jak długo znajdują się na otwartem polu.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Mogę się tylko domyślić, dlaczego komisja opuściła ustęp z przedłoże-

nia rządowego, tłumaczący niejako, co jest własnością polną; komisja zapewne mniemała, że ten ustęp jest zbyteczny, albowiem w dalszym ciągu ustawy są wymienione przekroczenia na własności polnej. Komisja zapewne uznała, że taki ustęp, który tylko objaśnia lub niejako poucza, jest zbyteczny. Mojem jednak zdaniem wykonanie ustawy jest oddane osobom, nie tak bardzo biegłym w tłumaczeniu ustaw, jest więc zawsze dobrze mieć podobne pouczające ustępy. Jeżeli mówimy w ogóle o „własności polnej“ niezawodną jest rzeczą, iż pod to wyrażenie wiele osób, do wykonania tej ustawy powołanych, nie podciągnie budowli wodnych, kanałów, narzędzi rolniczych, szop, płotów i t. p., które jednak mają być podciągnięte. Sądzę przeto, że ustęp pouczający, objaśniający, co ma być uważane za własność polną, powinien zaraz w tym §. 1. się znajdować, tak jak się znajduje w przedłożeniu rządowym.

Wnoszę przeto, aby do §. 1-go wniosku komisji dodać (czyta):

Do własności polowej zaliczać przeto należy same grunta jako to: role, łąki, pastwiska, lasy, ogrody, winnice, sady i plantacje wszelkiego rodzaju, szopy na polu stojące, płoty, ogrodzenia, stawy, sadzawki, zbiorniki wód do hodowania ryb, zakłady do sztucznego chowu ryb, zakłady do nawodnienia i odwodnienia, budowle wodne i kanały, studnie polowe, drogi polne, ścieżki i t. p. jakoteż wszelkie niezebrane jeszcze z pola ziemiopłody i zasiewy, stogi siana, słomy i zboża pozostawione w polu, gospodarcze sprzęty i narzędzia, bydło robocze i pasące się, obornik i t. d.

J. E. hr. Marszałek. Poprawkę p. Krzeczunowicza podam do poparcia, ponieważ jest odmienną od projektu rządowego. P. sprawozdawca ją wprzódki jeszcze raz odczyta.

Sprawozdawca p. Józef Badeni (czyta) powtórnie poprawkę p. Krzeczunowicza.

J. E. hr. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera raczy rękę podnieść (dostateczna liczba głosów popiera). Jest dostatecznie poparta.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

P. Wężyk. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Muszę szanownemu p.



Krzeczuwiczowi odpowiedzieć, dla jakich powodów komisya odstąpiła od przedłożenia rządowego i ujęła pojęcie własności polowej w §. 1 w sposób ogólny. Powody były bardzo słuszne, a mianowicie ten, iż zadaniem tej ustawy jest ochrona własności nie zaś określenie, co jest własność. Skoro zaś tak jest, więc powinno być określone, gdzie i w jakim razie ta własność jest narażona. Na to jako objaśnienie mogę przytoczyć §. 3 tejże ustawy, który całą kazuistykę przeprowadza. Mieliśmy tu atoli i inny wzgląd na oku. Zasadniczo wychodziłmy z tego przekonania, że ustawa, im mniejsza szcuplejsza i krócej pisana, tem zrozumialsza i lepsza jest. Ale w dalszym ciągu naszych czynności nasunęła nam się trudność, którą sama poprawka p. Krzeczunowicza naprowadza. P. Krzeczunowicz pragnie rozumieć przez własność polową i lasy, gdybyśmy tak wchodzili we wszystkie szczegóły własności polnej, moglibyśmy natrafić na takie trudności, jakie się nasuną przy poprawce p. Krzeczunowicza, gdyż ustawa musiałaby być rozciągniętą i na przestępstwa leśne.

Wychodząc więc z uwagi, że zupełnie nie uwłączamy pojęciom i znaczeniu własności określeniem ogólnem, jak je pojmuje §. 1—wychodząc dalej z uwagi, że §. 3 kazuistycznie rzecz tę przedstawia, byliśmy i jesteśmy przekonani, że wszelkie dodanie byłoby powodem, iżbyśmy albo za wiele albo za mało dodali, i dlatego uznaliśmy definicyą w §. 1 w ogólnem lecz wszystko obejmującym wyrażeniu, za najwłaściwszą.

J. E. hr. Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ten sam sposób, jak terazniejszy wniosek komisji, przyjęła także komisya w r. 1869 Dla mnie więc jest obojętną rzeczą: czy ustawa będzie generalizowała czy specjalizowała, chociaż z tem się nie zgadzam, co szanowny sprawozdawca powiedział, że ta ustawa ma tylko ochronę własności w ogólności na celu. — Ustawa ta ma wyłącznie na celu ochronę własności polowej. W razie jednak, gdyby się wys. Izbie podobało specjalizować, dodałbym prócz szczegółów wyliczonych we wniosku p. Krzeczunowicza, także jeszcze „pasieki i chmielniki.“

Sprawozdawca p. J. Badeni. Oświadczam w imieniu p. Krzeczunowicza, że słowo „lasy“ ze swej poprawki wypuszcza.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. §. 1 oznacza przedmioty własności, §. 3 oznacza czynności karne, nie można więc mieszać jednego z drugim. Ustawa krótka jest dobra, ale, jeżeli skrócenie jej nie jest stosownem, wtenczas lepiej nie skracać. Dla mnie jest przeważające, że ten ustęp, który proponowałem, wyjaśnia i poucza nas. Odstępuję tylko od wyrazu „lasy.“

J. E. hr. Marszałek. P. Wężyk proponuje dodatek: „chmielniki i pasieki.“ Kto tę poprawkę popiera, rączy rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów popiera). Jest dostatecznie poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. Badeni. Komisya jako już p. Abrahamowicz oświadczył, miała na uwadze, że takie wyliczenie jest zupełnie niepotrzebne. Mojem zdaniem, jeżeliby tak poprawka p. Krzeczunowicza jak i dodatek do niej p. Wężyka były przyjęte w takim razie musiałbym w imieniu komisji obstawać, aby wiele innych rzeczy wstawionych było np. blichujące się płótna, konopie t. d. Ale to nie jest potrzebne, bo powiadamy wyraźnie „w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu.“

Nie może zaś ulegać najmniejszej wątpliwości, że szopy, plantacye, pastwiska, studnie polowe itd. mają związek z gospodarstwem polnem. Najlepszy zaś dowód, że wyliczenie takie jest niedostatecznem widzę w tem, że sam p. Krzeczunowicz był zmuszony w swej poprawce umieścić dwa razy „i t. d.“ a tem samem wskazał, że wyliczenie tych przedmiotów nigdyby się nie skończyło.

Dlatego w imieniu komisji obstaję przy stylizacji naszej.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddaję najpierw pod głosowanie §. 1 wedle stylizacji komisji, następnie dodatek p. Krzeczunowicza, a gdyby ten był przyjęty, dodatek p. Wężyka.

Sprawozdawca p. J. Badeni (czyta §. 1).

#### §. 1.

Własnością polną są wszelkie przedmioty, które z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, w pośrednim lub bezpośrednim zostają stosunku, a to: jak długo znajdują się na otwartem polu.



J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym §. zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Teraz proszę przeczytać poprawkę p. Krzeczunowicza.

Sprawozdawca p. J. Badeni (czyta).

Do własności polowej zaliczać przeto należy same grunta jako to: role, łąki, pastwiska, lasy, ogrody, winnice, sady i plantacje wszelkiego rodzaju, szopy na polu stojące, płoty, ogrodzenia, stawy, sadzawki, zbiorniki wód do hodowania ryb, zakłady do sztucznego chowu ryb, zakłady do nawodniania i odwodniania, budowy wodne i kanały, studnie polowe, drogi polne, ścieżki i t. p. jakoteż wszelkie niezebrane jeszcze z pola ziemiopłody i zasiewy, stogi siana, słomy i zboża, pozostawione w polu gospodarce sprzęty i narzędzia, bydło robocze i pasące się, obornik i t. d.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tą poprawką zgadza, raczy rękę podnieść (mniejszość).

Jest w mniejszości, tem samem i dodatek p. Wężyka upada.

Spraw. p. Józef Badeni (czyta):

### §. 2.

Wszelkie naruszenie własności polnej, oraz przekroczenie zakazów wustawie niniejszej zawartych, lub też na jej podstawie wydanych, jest przestępstwem polowem i jako takie ma być karaniem, jeżeli nie podpada pod przepisy ogólnej ustawy karnej, lub ianych szczegółowych ustaw.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto §. 2. przyjmuje, raczy rękę podnieść (większość). §. 2. przyjęty.

Spraw. p. Józef Badeni. Wnoszę, abyśmy §. 3. czytali punktami, aby było wotowanie najpierw nad nadgłówkiem, a potem nad pojedynczemi ustępami, oznaczonemi literami.

J. E. hr. Marszałek. Ponieważ jeszcze nie wiemy, czy i jakie poprawki będą zapowiedziane, więc tymczasem proszę czytać od początku po kolei.

Spraw. p. Józef Badeni. Proszę jeszcze pod lit. a) poprawić zamiast „w zaprzęgu“ „zaprzęgiem“ (czyta):

### §. 3.

W szczególności popełnia przestępstwo polowe, kto bez tytułu prawnego;

a) jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzych gruntach;

b) chodzi po ogrodach, po uprawionych lub do zasiewu przygotowanych rolach, po łąkach w czasie porostu trawy, tudzież gruntach wszelkiego rodzaju, przez ogrodzenia, tablice ostrzegające, lub inne w okolicy używane znaki jako zamknięte oznaczonych;

P. bar. Konopka. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Konopka ma głos.

P. bar. Konopka. Jeżeli nikt głosu nie zabiera, życzyłbym sobie, aby jeszcze była dodana alinea 3. — któraby opiewała: (czyta):

Kto sadzi drzewa lub krzewy na swojej miedzy bez zezwolenia właściciela gruntu dotykającego tej miedzy.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Co do ustępu lit. a) szanowna komisya poszła jeszcze dalej, aniżeli przedłożenie rządowe w swych rygorach, zdaje mi się niepotrzebnych. Przedłożenie rządowe ma co do chodzenia i jeżdżenia po obcych gruntach równe postanowienia, wniosek zaś komisji jest co do jeżdżenia surowszy, ostrzejszy.

W przedłożeniu rządowem stoi:

W szczególności uznaje się jako zabronione:

a) nieuprawnione chodzenie, koczowanie, jeżdżenie wierzchem i wozami po ogrodach w ogóle, dalej po uprawionych lub do zasiewu przygotowanych rolach, tudzież po łąkach w czasie porostu trawy, wreszcie na gruntach wszelkiego rodzaju, jeśli takowe przez ogrodzenia, tablice ostrzegające, lub inne widoczne znaki ostrzegające wskazane są jako zamknięte;

Komisya zaś rozdzieliła ten punkt na dwa, zatrzymała co do chodzenia te same postanowienia, które są w przedłożeniu rządowem, t. j. widzi karygodny czyn w chodzeniu po ogrodach, uprawionych rolach i t. p., jednak jeżdżenie wierzchem lub zaprzęgiem chce mieć karygodnem, kiedy się odbywa na cudzych gruntach w ogóle, nietylko na ogrodach, rolach obsianych i t. d. Jeżeli więc ktoś dla wyboju lub dla zawiei śniegowej zboczył z drogi, jeżeli przejechał przez obcy grunt śniegiem zupeł-



nie pokryty, na którym żadnej szkody nie mógł wyrządzić, mógłby już być złapany i do kary pociągnięty. Proszę panów, nie można pomijać naszych potrzeb, zwyczajów i obyczajów, nie można i niepotrzeba stanowić, że każde wkroczenie na grunt obcy jest już karygodnem—tem bardziej temu się sprzeciwiam, że i rząd w przedłożeniu swoim uznał, że taka ostrość nie jest konieczną. Wracam do przedłożenia rządowego i proponuję, aby te dwa ustępy a) i b) złączyć razem i w ten sposób stylizować (czyta): jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzych gruntach, albo chodzi po ogrodach, po łąkach w czasie porostu trawy, tudzież gruntach wszelkiego rodzaju, przez ogrodzenia, tablice ostrzegające lub inne w okolicy używane znaki, jako zamknięte oznaczonych.“

P. Gross. Proszę o głos.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Są dwie poprawki, które podam do poparcia. Jedna poprawka p. Kopki; p. sprawozdawca odczyta ją.

Spraw. p. Józef Badeni (czyta): „Kto sadzi drzewa lub krzewy na swojej miedzy bez zezwolenia właściciela gruntu dotykającego tej miedzy.“

J. E. hr. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba posłów popiera). Poparta dostatecznie.

Druga poprawka p. Krzecunowicza; p. sprawozdawca odczyta.

Spraw p. Józef Badeni (czyta): „jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzych gruntach albo chodzi po ogrodach, po łąkach w czasie porostu trawy, tudzież gruntach wszelkiego rodzaju, przez ogrodzenia, tablice ostrzegające lub inne w okolicy używane znaki, jako zamknięte oznaczonych.“

J. E. hr. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, raczy rękę podnieść (dostateczna ilość posłów popiera). Dostatecznie poparta.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Uważam, że komisya bardzo słusznie zrobiła ten podział, który nie istnieje w przedłożeniu rządowym, wielka bowiem jest różnica co do uszkodzeń pól przez chodzenie a jeżdżenie po nich. Jeżeli ktoś jeździ wierzchem lub zaprzęgiem, ten już z powodu samej różnicy ciężaru nierównie

więcej pole psuje, jak ten, który lekko chodzi, koła jak wiadomo, wrzynają się prawie w każdy grunt a najwięcej w łąki, ale, co najważniejsza, jeżeli się nie przypilnuje i nie wzbroni takich przyjazdów, to za śladem pierwszego jeżdżą i drudzy, stąd wynikają jakieś prowizorya i tworzą się tylko niepotrzebne nowe drogi. To com powiedział, każdy z nas z doświadczenia bardzo dobrze wie, słusznie więc komisya tę różnicę uczyniła, bo nie ma powodu, dla czego by każdy mógł podług zachcenia chodzić po cudzych polach, a jeżeli wypadek się zdarzy, żeby tego była konieczna potrzeba to można na to uzyskać pozwolenie właściciela gruntu, bo i właściciel gruntu nie będzie się opierał wtenczas, jeżeli w wypadkach nadzwyczajnych taką potrzebę zobaczy. Jestem więc zdania, aby tę różnicę ściśle zachować w ustawie. Prócz tego muszę powiedzieć, że nie rozumię wyrazów: „po łąkach w czasie porostu trawy.“ Nie jestem wprawdzie tak dalece botanikiem, ale zdaje mi się, że łąka jest ciągle w poroście nawet i w zimie. A jeżeli pod temi wyrazami ma się rozumieć w czasie po zużytkowaniu łąki czyli po Pokrowiu w jesieni, to nie wiem, czy nie będzie wtenczas łąka narażona na największe zepsucie; wtedy bowiem jest największa wilgoć na łąkach, i wtenczas może łąka największemu podledz zepsuciu. Póki jeszcze trawa rośnie to zwykle jest sucha; trawa się podniesie albo mogą ją na przejeżdżonym kawałku skosić, ale zerzniete łąki na żaden sposób naprawić się nie dadzą — szkoda nie da się powetować.

Jestem tedy za przyjęciem proponowanego przez komisję postanowienia z opuszczeniem jedynie wyrazów „w czasie porostu trawy“.

J. E. hr. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Popieram wnioski p. Krzecunowicza, bo trzeba przypuścić, że większość mieszkańców o tyle ma przecież poczucie obowiązków i poczucie prawa „że nie zechcą popełniać czynów karygodnych, chociażby te żadnej szkody nie przyniosły. Otóż ustęp a) jest bardzo niesłusznym, albowiem, może kogoś, który najniewinniejszym sposobem jeździ po orce lub po ugorze narazić na popełnienie karygodnego czynu, a chociażby kara go nie spotkała, zawsze to jest nie miłym, jeżeli ktoś mógłby mu wytknąć, że karygodny czyn popełnił. Dlatego jestem za połączeniem tych dwóch ustępów, ponieważ przez to będzie powiedziane, że jeżdżenie wtedy jest czynem karygodnym, kiedy ktoś czyni to po takich gruntach, które w ten a ten



sposób oznaczone są jako zamknięte. Tym sposobem, jak proponuje p. Krzeczunowicz wypowiemy, że kto jeździ lub chodzi po gruncie, jako zamknięty oznaczonym, popełnia czyn karygodny. Wtedy upadnie obawa p. Grossa, że mogą jeździć, po łąkach nie w czasie porostu trawy, albowiem jeżeli nie zechce, aby mi jeżdżono po łące, to postawię tam wiechę i nikt mi tam samowładnie nie będzie mógł wejść. Argument p. Grossa za rozdzielaniem tych ustępów oparty na tem, że łatwo możnaby nabyć prawo jeżdżenia, nie jest uzasadniony, albowiem najczęściej dzieje się, że chodząc nabywa się prawo. Wiemy to wszyscy ile to znajduje się takich dla gospodarstwa szkodliwych ścieżek, które opierają się na takim zwyczaju. Daleko więcej jest takich ścieżek dla chodzenia jak dla jeżdżenia. Z tych powodów popieram wniosek p. Krzeczunowicza.

J. E. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Muszę naprzód odpowiedzieć na poprawkę p. Konopki.

(Głosy: to potem, to tutaj nie należy :)

W takim razie zwrócę się do wniosku p. Krzeczunowicza. P. Krzeczunowicz staje w obronie jeżdżących i powiada, że byłoby to ścieśnianiem ich wolności, gdyby mieli być karani za to, że przejadą przez obcy grunt przy drodze leżący, jeżeli droga jest zła, jeżeli komu przeszkadza kałuża. Ależ ten wypadek przewiduje §. 13. który robi wyjątek w razie, gdyby droga była w złym stanie. Tu oto nie idzie, ale idzie o ochronienie własności, aby ta nie była naruszona. Gdybyśmy podnieśli w naszej ustawie, że czynem karygodnym jest tylko, to co przynosi szkodę i może być przedmiotem oszacowania, to musielibyśmy wiele opuścić z naszej ustawy, ale idzie o to, aby czynem karygodnym nie było to co czyni szkodę, ale i co jest wdarciem się we własność obcą. Powiadają, jakąż szkodą może się tem wyrządzić. Ogromna, bo jeżeli ja mam ścierni a ktoś po niej harcuje końmi, albo jeździ wozami to zabija tak tę ścierni, że ona robi trudność w orce i ja wskutek tego ponoszę szkodę. Albo jeżeli ja mam przy drodze trochę grudowatej, parę morgów oziminy a ktoś zjeździ mi całą przestrzeń, to jest czynem karygodnym. O wniosku p. Konopki będę mówił później.

P. Wężyk. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Zgadzam się zupełnie z zapatrywaniem komisji i uważam, że ten rozdział jest zupełnie odpowiedni naturze rzeczy i kompletnie dobry. Powiadamy w ustępie a) że zabronione jest jeżdżenie wierzchem lub zaprzęgiem po cudzych gruntach bez różnicy, czy grunt jest ugorzem, czy pastwiskiem, czy ściernią czy rola jest przygotowana pod zasiew czy nie. Ale nie miała komisja na myśli, aby rozciągać do pieszych tego zakazu chodzenia po ścierni lub po ugorze, bo takie chodzenie przeciw żadnej szkody nie wyrządza. Drugi zatem ustęp, który powiada, że chodzenie pieszych po roli zasianej, ogrodach i miejscach zamkniętych jest czynem karygodnym i to jest zupełnie słusznem, jak niemniej słusznem jest rozdzielanie obu ustępów.

P. ks. Pełłech. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Pełłech ma głos.

P. Pełłech. Chodyt meni o to, szczyoby ustawa ne buła tak zahalnoju i powołuju sia na zdanie P. Abrahamowycza, szczyoby ustawa jasno opyssała predmet. Skazano tu tylko, kto jide zwerchom abo wozom po cułych hruntach. To je za bardzo zahalno skazano. Dla toho wnoszu, aby tam dodano słowo „swawolno“ abo „naumysłnie“.

J. E. hr. Marszałek. Podam poprawkę ks. Pełłecha do poparcia. Kto popiera poprawkę, aby przż końcu ustępu a) dodać wyraz „samowolnie“. zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Zwrócę uwagę na przemówienie p. Grossa który obawiał się, żeby nie tworzone sobie praw chodzenia po cudzych gruntach. Otóż w tym względzie zalicza alinea f) tworzenie nowych ścieżek i dróg polnych do czynów karygodnych. Nie mogę dalej pojąć, dłączegoby po śniegu nie można przejechać po cudzym gruncie bez popełnienia czynu karygodnego. Dość postanowić w ustawie, że wtenczas nie można jeździć po cudzym gruncie, kiedy można szkodę zrobić. Sądzę, że to, co jest powiedziane w ustępie b) co do chodzenia po cudzym gruncie, powinno być zastosowane także i do jeżdżenia wierzchem lub powozem.

P. hr. Wodzicki. Proszę o głos.



J. E. hr. Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki. Widzę z przyjemnością, że wys. Izba z wielką ścisłością do rozpraw nad tą ustawą przystępuje. Sądzę jednak, że sumiennosc posunięta aż do kazuistyki może być szkodliwą. Wszystkie odpowiedzi komisji dowiodły, na jak gruntownych przekonaniach wypracowała swą ustawę. Otóż co do kazuistyki chciałbym zwrócić uwagę panów, że gdybyśmy chcieli tak daleko posunąć rozbiór każdego ustępu, to w każdym się znajdzie jakaś niedokładność. Jeżeli w alinei a) jest powiedziane „jeździ wierzchem lub zaprzęgiem“, to spytałbym się, dlaczego nie ma mowy o przeprowadzaniu bydła. Jeżeli p. Skrzyński mówił o nieprzyjemnem uczuciu być posądzonym nawet o czyn karygodny, to zwracam uwagę jego, że już w ustępie b) gdzie stoi „chodzi po ogrodzie“ — nie jest powiedziane, czy po swoim, czy po cudzym i czy za zezwoleniem właściciela. Jeżeli do sąsiada pójde do ogrodu, popełniam czyn karygodny. Mnie się zdaje, że taką kazuistykę trzeba usunąć. Sądzę, że moja uwaga może wzięta będzie do serca i ułatwi przeprowadzenie tej ustawy, która, lecz tego obawiam się, że parę dni czasu nam zabierze.

P. ks. Pawlików. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja popyraju wnesenie p. Pełlecha, szczo do jeźdenia, aby buło dodane „swawolno“. Meni sia zdaje, że p. Pełlech musil baczty na §. 13. i to ho spowodowało, aby toje tutka wyjasnyty.

Postawylbym dla toho poprawku, szczo by po słowach: „izdyt werchom abo w zaporozii“ dodaty „w słuczaju neobniatym §. 13“.

Bo §. 13. kaže wyraźno, że to ne je karyhodne, jesly kto złym sostojanjem dorohy zmuszenyj je izdyty po enzym grunty.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Józef Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. W §. 3. powiedziano na wstępie: „w szczególności popełnia przestępstwo polowe, kto bez tytułu prawnego“. Ponieważ właścicie, zezwolenie nie jest tytułem prawnym, więc taka wątpliwosc, jaką podniósł p. Wodzicki, mo-

głaby rzeczywiscie nastąpić, że nawet za pozwoleniem chwilowem jadący, mógłby być do odpowiedzialności pociągnięty. Dlatego wnoszę, aby po słowie „prawnego“ dodać słowa „lub zezwolenia właściciela gruntu“.

J. E. hr. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Józef Badeni. Zaczynam od wniosku p. Jasińskiego. Zdawało się komisji, że wyrażenie „bez tytułu prawnego“ jest tak elastyczne, że obejmuje także brak pozwolenia właściciela. Mnie się zdaje, że pozwolenie właściciela jest także tytułem prawnym. Jednakże, jeżeliby miała pozostać jakaś wątpliwosc wskutek tego, to się imieniem komisji na ten dodatek zgadzam. Ale inna jest rzecz co do wniosku p. Krzeczunowicza. Nie mogę się imieniem komisji zgodzić na połączenie tych dwóch alinei. Komisji chodziło właśnie o to, aby położyć tamę tej swawoli, czy samowoli, jak ją chcemy nazwać, jaka się po wsiach nadzwyczaj często zdarza, że jeżdżą po cudzych gruntach, twierdząc, że tym sposobem żadnej a żadnej szkody nie robią. Być może, że kto raz przejedzie, szkody nie robi, ale rozpowszechnił się zwyczaj, że kiedy się raz zrobi ślad, to za tym śladem wszyscy potem jeżdżą. Z tego tytułu wyrządza się wielką szkodę, a zatem powinno się raz zakazać jeździć po cudzych polach bez względu na to, czy są obsiane, czy nie.

Sam fakt jeźdzenia jest karygodny. Tak samo jeźdzenie konne może być w bardzo wielu przypadkach, chociażby na nieprawionych i nieobsianych rolach szkodliwym, a chociażby nie było szkodliwym, to zawsze zawiera w sobie naruszenie praw właściciela.

P. Skrzyński staje tak dalece w obronie goności każdego pojedynczego, że chce w samym prawie wykluczyć możność, aby ktokolwiek popadł pod czyn karygodny. Komisja zaś upatrywała godność w poważaniu prawa własności. Co do chodzenia po polu nieobsianem, to nie uważała go komisja za czyn karygodny i dlatego nie chcąc być drakoniczną, zrobiła co do chodzenia to zastrzeżenie, bo że jest przestępstwem tylko w przypadkach objętych następnem b.

Nie przeczę, że miała tu komisja na myśli, aby stanąć na przeszkodzie temu samowolnemu jeźdzeniu całymi partjami na polowania po wło-



ściańskich gruntach. Gdyby ustęp ten był tak stylizowany, jak p. Krzeczunowicz proponuje, w takim razie nikt nie ma żadnej możliwości zakazania polowania chartami po swych polach.

Otóż mnie się zdaje, że ustawa dobrze napisana, powinna dać koniecznie możliwość właścicielom zakazać tę samowolę.

Co się tyczy wniosku p. Pełlecha i p. Pawlikowa, to mnie się zdaje, że właśnie w tej stylizacji „bez tytułu prawnego“ czyni się im zupełnie zadość. W komisji rozбирano tę stylizację i zdawało się, że dodanie wyrazu „samowolnie“ jest niepotrzebne.

J. E. hr. Marszałek. Podam do poparcia poprawki p. Jasińskiego i p. Pawlikowa.

Kto popiera tę poprawkę, aby po słowach „kto bez tytułu prawnego“ dodać jeszcze „lub zezwolenia właściciela gruntu“ zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba). Jest popartą.

Następnie kto popiera poprawkę ks. Pawlikowa, aby do ustępu a) dodać słowa „w wypadku nieobjętych §. 13“ zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą.

P. Gross. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Jeszcze mój wniosek pominięty został, aby opuścić w alinei b) słowa: „w czasie porostu trawy.“

J. E. hr. Marszałek. To nastąpi przy głosowaniu. Przystąpimy do głosowania. Poddam najprzód pod głosowanie poprawkę p. Jasińskiego, następnie p. Krzeczunowicza, która łączy alinee a) i b), potem poprawkę wyrzucającą słowa „w czasie porostu trawy“ w alinei b); ostatecznie zaś wniosek p. Konopki.

Spr. p. Józef Badeni. Z poprawką p. Jasińskiego zgadzam się imieniem komisji.

J. E. hr. Marszałek. Kto przyjmuje ustęp:

„W szczególności popełnia przestępstwo polowe, kto bez tytułu prawnego lub zezwolenia właściciela gruntu“ raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Przychodzi teraz poprawka p. Krzeczunowicza, jako najdalej sięgająca.

Spr. p. Józef Badeni (czyta):

Jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzych gruntach, albo chodzi po ogrodach, po uprawionych lub do zasiewu przygotowanych rolach, po łąkach w czasie porostu trawy, tudzież gruntach wszelkiego rodzaju, przez ogrodzenia, tablice ostrzegające lub inne w okolicy używane znaki, jako zamknięte oznaczonych.

J. E. hr. Marszałek. Kto przyjmuje tę poprawkę, raczy wstać (mniejszość). Poprawka upadła.

Teraz poddam pod głosowanie alinee a) tak, jak ją komisja proponuje, a potem dodatek.

Spr. p. Józef Badeni (czyta): a) jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzych gruntach.“

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

P. ks. Pełlech. Cofaju mij dodatek a połączaju sia z wnesieniem ks. Pawlikowa.

Spr. p. Józef Badeni. Dodatek ks. Pawlikowa brzmi (czyta): „w przypadkach nie objętych §. 13“.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać (mniejszość). Upadła.

Spr. p. Józef Badeni (czyta):

b) chodzi po ogrodach, po uprawionych lub do zasiewu przygotowanych rolach, po łąkach, tudzież gruntach wszelkiego rodzaju, przez ogrodzenia, tablice ostrzegające lub inne w okolicy używane znaki jako zamknięte oznaczonych;

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Kto się zgadza na dodatek słów: „w czasie porostu trawy“ zechce wstać (mniejszość). Więc to będzie opuszczone.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Będzie to rzeczą tylko stylizacji, jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę, że ponieważ upadły wyrazy „w czasie porostu trawy“ to mogłoby być wątpliwem, czy ostatni ustęp tej alinei „przez ogrodzenia, tablice ostrzegające lub inne w okolicy używane znaki jako zamknięte oznaczonych“ odnosi się tylko do wyrazów „tudzież gruntach wszelkiego rodzaju,“ czy też także do po-



przedzających słowo „tudzież“ wyrazów „po łąkach“, a sędzę, że to nie było zamiarem głosujących za opuszczeniem słów „w czasie porostu trawy“, aby się wspomniane ograniczenie odnosiło także do łąk.

Dlatego możnaby może wyraz „po łąkach“ położyć na samym wstępie zaraz po słowie „po ogrodach.“

Spr. p. J. Badeni. Z tem zgodzić się nie mogę, dlatego, ponieważ tutaj jest już powiedziane „gruntach wszelkiego rodzaju.“

P. Gross. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Tu chodziło o to, czy wyraz „tudzież“ oddziela tak dalece słowa poprzednie od następujących, że wszystkie następujące jako orzeczenia osobno traktowane być mają. To jest kwestya czysto gramatyczna, ale sędzę, że „tudzież“ odłącza te grunta od tamtych, tak, że dalsze wyrażenie może się odnosić tylko do gruntów.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Proponuję, aby dla uniknięcia niejasności po „tudzież“ powtórzyć jeszcze raz wyraz „po.“

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza rączy rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

P. Gross. Nad wnioskiem p. Konopki nie było jeszcze dyskusji, proszę więc o głos do tego przedmiotu.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa nad wnioskiem p. Konopki otwarta. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wniosek szanownego posła wielickiego, aby nie wolno było sadzić drzew lub krzewów na miedzach bez zezwolenia sąsiada, ma pewien dobry cel, bo wiemy bowiem, że i przez sadzenie drzew mienie przyległego sąsiada może być uszkodzone i nie tylko przez to, że drzewa sprawiają cień ale i z tego powodu, że drzewa bezpośrednio plon zmniejszyć i wegetacyę niszczyć mogą, osobliwie u nas gdzie stajania obejmują wszcz ledwo 2, 3, 4 zagony. Przytoczę przykład oczywiście taki, któryby rzecz w ekstremie ilustrował. Przypuśćmy, że sąsiad mój ma rozległe pola, i że mu się zechce dla celów gospodarskich domowych lub z fantazyi

zasadzić na odgraniczającej nas między berberyssy, cóż z tego wyniknie? oto, że on będzie miał berberysy na kompoty, a ja nie będę miał na swych trzech zagonach nic, albo bardzo mało, bo Panowie wiecie, że w takim razie poprostu niszczy się zasiew. Dałem tu przykład oczywiście przesadny, ale to właśnie winno jaśniej wykazać, że przez sadzenie krzewów jeden właściciel na mienie drugiego szkodliwy wpływ wyrzucić może, w tym więc względzie zgodziłbym się z wnioskiem posła wielickiego. Są jednak i takie wypadki, że sadzenie drzew dla ochrony granic jest koniecznem, osobliwie ma to miejsce na wspólnych łąkach, gdzie nieoznaczenie granic daje powód do ciągłych sporów, do ciągłego nawet rozmyślnego przekaszania sąsiednich łąk. Tam nie dadzą się granice inaczej oznaczyć jak wysadzaniami drzewami. Prócz tego muszę zauważać, że sadzenie drzew po łąkach nie może nawet spowodować tak wielkiej szkody, cień bowiem rzucony powiększy nawet plon w latach posusznych, chociaż nie da tak dobrej paszy. Zatem szkody właściwie tu nie ma, i obawiałbym się, by zakaz ten nie był powodem ciągłych sporów. Gdyby szanowny wnioskodawca powiedział na polach ornych nie zaś tak ogólnikowo, tobym się z jego wnioskiem zgodził.

P. Weigel. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Weigel ma głos.

P. Weigel. Łączę się z głosem p. Grossa o tyle, o ile mnie się zdaje, że intencya, w jakiej poprawkę swoje postawił szanowny poseł wielicki, nie śmie przesadzać postanowień ustawy prawa cywilnego. Wniosek posła wielickiego, dąży przeważnie do tego, żeby sąsiadowi nie wolno było sadzić drzew lub krzewu nawet w własnej miedzy i cieniu z nich szkodzić plonowi drugiego. Na to zaś jest sposób. Bo nie zapominajmy, że ustawa cywilna w §§. 421 i 422 wyraźnie stanowi: „jakoż drzewo na rozgraniczu dwóch lub kilku miedz położone, co do pnia jest własnością spólną; co do korzeni, gałęzi i konarów zaś wolno sąsiadowi wyrwać pierwsze z gruntu swego a gałęzie lub konary nad takowym sterczące obciąć lub nrwać, gdyby mu zawadzały.“ Tak też i krzewy na miedzy posadzone wolno właścicielowi gruntu przytykającego, co do korzeni wyrwać z gruntu swego i obciąć gałęzie po nad ziemię wystające, choćby się to i do uschnięcia krzewu przyczyniło.

Gdybyśmy zaś uchwalili to, co wnosi w dodatku swoim poseł wielicki, ażeby na własnej miedzy nie wolno było właścicielowi bez zezwolenia



sąsiada, sadzić drzew lub krzewów, popadlibyśmy w jawną sprzeczność, nie tylko z samą ustawą, ale i z stosunkami już istniejącymi. W lepszym położeniu byłby bowiem ten, kto już ma drzewa i krzewy na miedzy swej, bo doń stósowałyby się przytoczone co właśnie paragrafy ustawy cywilnej; i miałyby sobie w myśl tej ustawy (§. 421) zastrzeżone prawo, że pień jest co najmniej własnością wspólną, a wolno sąsiadowi li uciąć konary na grunt obcy wychodzące, lub wyrwać korzenie obcego krzewu z gruntu swego. Jakbyśmy zaś uchwalili, dodatek zaproponowany przez czcigodnego posła wielickiego, uwłaczilibyśmy nawet pojęciu prawa własności, będące z definicyi ustawy swobodą czyli prawem rozporządzania do w o l n i e substancją i pożytkami rzeczy, bez ingerencyi sąsiada, zastrzeżonej w założeniu posła wielickiego. Dlatego mnieby się zdawało, że należałoby w dodatku jego co najmniej wypuścić wyraz „własnej“ lub „swojej“ bo wtedy, to jest, gdyby szło tylko o miedzę w ogóle, mielibyśmy przynajmniej za sobą §. 854 ustawy, o wspólnej własności, który powiada: że miedza, płot, zagroda i t. d. są domniemaną własnością wspólną, póki dowód przeciwny nie stanie — i z tak domniemanego prawa mógłby ktoś żądać, żeby sąsiad bez jego przyzwolenia drzew lub krzewów w wspólnej miedzy nie sadził. Gdybyśmy jednak pozostawili w tym dodatku jak żąda wnioskodawca wyraz: na własnej lub swojej miedzy nie wolno właścicielowi bez przychylenia się sąsiada rozrządzać co dla oznaczenia granic swojej własności zamiast palików, kamieni lub innych znaków granicznych za pomocą drzew lub krzewu za dobre uzna, tobyśmy uwłaczali i przeczyli wręcz jednej z pierwszych zasad prawa własności. Prosiłbym przeto, żeby szanowny wnioskodawca wyraz: własnej lub swojej chciał cofnąć, bo wtedy nie znajdziemy się przynajmniej w sprzeczności z §. 854 ust. cywil. — Inaczej musiałbym głosować przeciw poprawce szanownego p. Konopki, jako niezgodnej z zasadami prawa prywatnego. (Głosy przyświadczone.)

P. bar. Konopka. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Konopka ma głos.

P. bar. Konopka. Odpowiedzieć muszę na przód p. Grossowi, że nie mówiłem o łąkach, lecz o gruntach ornych, na łąkach bowiem miedza nie ma żadnych a więc sadzenie drzew lub krzewów dla oznaczenia granic może nawet być potrzebne. Co zaś do p. Weigla to powiem, że nie mogę

cofnąć słowa własnej, bo na to właśnie chciałem nacisk położyć, gdyż na wspólnej miedzy, bez ustawy nowej sadzenia wzbronić można. Tylko powiem, że co do własnej miedzy, nie uważam tego za ukrócanie prawa własności, bo o ile wiem, to w mieście nie wolno okien wybijać w murze, jeżeli się graniczy z drugim sąsiadem, a przecież to nie jest wkraczaniem w cudzą własność. Że drzewa sadzone po miedzach zacinając, szkody zrzadzają tego dowodzić nie potrzebuję; szkodzą one także przez rozrost korzeni, które zbytecznie suszą a czasem nawet wpływają na zepsucie granicy, dla tego nie mogę odstąpić od mego wniosku — skończyłem.

J. E. hr. Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. Badeni. W imieniu komisji oświadczam, że na ten dodatek się nie zgadzam. Co się tyczy miedz, to ochronę ich oznaczono w jednym z następnych ustępów; w tych przypadkach gdzie chodzi o obronę wspólnej miedzy. Zaś co do własnej miedzy, to nikt nie ma prawa sąsiadowi zabronić robić, co mu się podoba. Zgadzam się na zapatrywanie p. Grossa — lecz wtedy, gdyby skutkiem tego nastąpiły jakieś szkodliwe następstwa, są na to §§. ustawy cywilnej, które dają dostateczną opiekę. Ale zabronić tym sposobem właścicielowi, ażeby żywym płotem nie ogradzał swoich posiadłości, to byłoby połączone ze szkodą dla majątku — a tem samem rażąca niesprawiedliwością.

J. E. hr. Marszałek. Proszę odczytać wniosek p. Konopki.

Sprawozd. p. J. Badeni (czyta)

Kto sadzi drzewa lub krzewy na swojej miedzy bez zezwolenia właściciela gruntu dotykającego tej miedzy.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tą poprawką zgadza, zechce rękę podnieść (mniejszość). Jest mniejszość, poprawka upadła.

Sprawozd. p. J. Badeni (czyta):

c) Wstępuje na drogi, które w czasie dojrzewania zboża lub owoców, w skutek zarządzenia przełożonego gminy jako wzbronione oznaczone zostały.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. Józef Badeni. Proszę o głos.



J. E. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. J. B a d e n i. Zapytywany byłem, dlaczego w tym ustępie po „przełożony gminy“ nie położono i przełożony obszaru dworskiego. Otóż powód był następujący: Drogę swoją przełożony obszaru dworskiego może w każdym razie zamknąć jak to z ustępu b. wypływa.

Co zaś do dróg dla użytku gminy służących, to ponieważ każdy właściciel ma prawo je używać, więc tylko przełożonemu gminy służy prawo zamknąć takowe, nie zaś pojedynczemu właścicielowi. Ponieważ ustęp b. daje prawo zamknięcia właścicielowi na obszarze dworskim, to trzeba było dodać przepis, w którymby zabroniono używania dróg (których zresztą zwykle używać wolno) na ten szczególny wypadek, gdyby przez to używanie plony sąsiada na niebezpieczeństwo narażone były.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Jedną małą uwagę pozwolę sobie zrobić, a mianowicie tę, że w punkcie b stoi, że nie wolno chodzić po rolach, łąkach w czasie porostu trawy, tudzież po gruntach wszelkiego rodzaju — nie ma zaś mowy o drogach.

Dopiero ustęp c, odnosi się do dróg i ten mówi (czyta): Popelnia przestępstwo polowe, kto wstępuje na drogi, które w czasie dojrzenia zboża lub owoców w skutek zarządzenia przełożonego gminy jako wzbronione oznaczone zostały.

Mnieby się zdawało, że ponieważ na obszarze dworskim nie ma tego prawa wójt, żeby po słowach „przełożonego gminy“ dodać „a względnie obszaru dworskiego.“

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Krzeczunowicza, aby w ustępie c po słowach „przełożonego gminy“ dodać „a względnie obszaru dworskiego.“ Wniosek ten podam do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty.

P. Gross. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Silnie popieram wniosek pościa Krzeczunowicza, albowiem, gdyby tu było powiedziane, wstępuje na drogi publiczne, to w takim

razie powiedziałbym, że wójt powinien zarządzać, jeżeli mają być drogi zamknięte i przechód wzbroniony. Jeżeli się jednak powiada w ogóle o drogach to wiemy, że są drogi także czysto prywatnej natury i te powinnyby być wymienione, jak słusznie poseł Krzeczunowicz zauważył, już dlatego samego, że nie należą do przedmiotów wyszczególnionych pod lit. b. Tu powinno być wyraźnie oznaczone, że te prywatne drogi także nie powinny być używane osobliwie w pewnych porach roku. Dodatek ten jeśli nie pomoże, to przynajmniej nie zaszkodzi.

P. Grocholski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Pozwolę sobie zrobić uwagę, że ta ustawa jest dla nas nowa, że nie została ułożona wyłącznie dla Galicyi, ale dla wszystkich krajów koronnych państwa austriackiego i jako przedłożenie rządowe weszła tu do wys. Izby. Może ten projekt, jak się przekonamy, później w praktycznym jego zastosowaniu, będzie potrzebował poprawy, to będziemy musieli w skutek doświadczenia porobić zmiany, teraz zaś sądziłbym, żebyśmy nie tracili czasu, bo jak zaczniemy poprawki stawiać i wątpliwości podnosić, to nie wiem, kiedy tę ustawę skończymy. Dlatego sądziłbym, że najlepiejby było, aby robić jak najmniej poprawek.

Co do tego ustępu, to pozwólcie mi panowie powiedzieć, że komisya miała jak najzupełniej rację albowiem jeżeli jest jaka droga nie publiczna, lecz prywatna i należy do obszaru dworskiego, to obszar dworski ma prawo w każdej chwili tę drogę zamknąć, a nietylko wtedy, kiedy zboże dojrzewa. Jeżeli zaś jest publiczna, to nie ma tego prawa i to w żadnym czasie.

To jest moje przekonanie. Jeżeli jest jaka droga publiczna, to nie ma jej prawa zamknąć nikt inny, tylko naczelnik gminy, jeżeli zaś prywatna i należy do właściciela obszaru dworskiego to nikt inny tylko tenże właściciel obszaru dworskiego bez względu czy zboże dojrzało czy nie, bo drogę prywatną swoją ma każdy prawo zamknąć, kiedy mu się podoba.

J. E. hr. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. J. B a d e n i. Zupełnie podzielał zapatrywanie pościa Grossa. Każdy właściciel drogi



prywatnej ma prawo ją zamknąć w każdej chwili i wystarczy mu w tym względzie na podstawie §. 3. lit. b postawić tablicę, że jest zakazane po niej chodzić lub jeździć bez względu na to, czy jest zboże dojrzałe lub nie. Myśl ustępu c jest inna i odnosi się do dróg, których właściciel w gminie ma prawo w każdej chwili używać. Jeżeli zaś są chwile takie, w których jest niebezpieczeństwo dla całej gminy, gdyby ich używano, natenczas ma wójt prawo powiedzieć, że temi drogami nie wolno nikomu ani jeździć ani chodzić.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa nad tym ustępem jest zamknięta. Do ustępu c jest poprawka p. Krzeczunowicza. Naprzód poddam pod głosowanie wniosek komisji a potem dopiero poprawkę posła Krzeczunowicza. Proszę p. sprawozdawcę odczytać ustęp c.

Sprawozd. p. J. Badeni (czyta):

„Wstępuje na drogi, które w czasie dojrzewania zboża lub owoców w skutek zarządzenia przełożonego gminy jako zabronione oznaczone zostały.“

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym ustępem zgadza, raczy wstać (większość). Jest większość ustęp c przyjęty.

Sprawozdawca p. J. Badeni. Poprawka p. Krzeczunowicza jest aby po słowach „przełożonego gminy“ dodać „a względnie przełożonego obszaru dworskiego.“

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tą poprawką zgadza, raczy wstać (mniejszość). Jest mniejszość. Poprawka upadła.

P. Kamiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc, z wyjątkiem tych punktów, do których będą zgłoszone poprawki. Ponieważ ci panowie, którzy zamierzają stawiać poprawki, musieli czytać tę ustawę i wiedzą, do których §§. będą stawiać poprawki, przeto mogą je zapowiedzieć, zaś odczytanie całej ustawy punkt za punktem bardzo wiele zajmuje czasu.

Sprawozd. p. J. Badeni. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. Badeni. W imieniu komisji mam zaszczyt jak najusilniej upraszać wys. Izbę, aby nie przyjmowała tej ustawy en bloc, bo w tej ustawie są przepisy bardzo ważne, które wkraczają w dziedzinę prawa prywatnego, przeto nie można jej tak lekkomyślnie przyjmować.

P. Kamiński. Proszę o głos do wyjaśnienia.

J. E. hr. Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Powiedziano tutaj, że postawienie wniosku przyjęcia tej ustawy en bloc byłoby lekkomyślnością. Protestuję przeciw temu...

Wiele głosów. Nie, nie, nie powiedziano tego.

P. Kamiński. Jeżeli tak, to mi to wystarczy.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę ustawę przyjąć en bloc, z wyjątkiem paragrafów do których będą poprawki. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (mniejszość). Jest mniejszość. Wniosek upadł. Przystępujemy do ustępu d. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Józef Badeni (czyta): „d) usuwa cudze znaki ostrzegające, lub też takowe zacierają.“

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu „d“ raczy rękę podnieść (większość). Ustęp „d“ przyjęty. Przystępujemy do ustępu e). Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. J. Badeni (czyta): e) niszczy lub usuwa ogrodzenia, albo też otwiera zapory u tychże.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu e) raczy rękę podnieść (większość). Ustęp e) przyjęty. Przystępujemy do ustępu f). Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. J. Badeni (czyta): f) tworzy na cudzych gruntach nowe ścieżki, lub drogi polne.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?



P. Apolinary Jaworski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Jaworski ma głos.

P. Apolinary Jaworski. Dla doniosłości i praktycznego znaczenia ustępu f) proponuję, aby ten ustęp albo był całkiem opuszczony albo w inny sposób ustylizowany. Jeżeli mówię o doniosłości tego ustępu i o opuszczeniu jego, to popadam niejako w sprzeczność, z jakiej się jednak wytłumaczę. Oto w tym ustępie są dwa wyrazy, które mu nadają właściwą cechę, w których trzeba szukać definicyi, jeżeliby się ktoś w tym kierunku dopuścił przestępstwa, a są to wyrazy „tworzy“ i „nowe“.

Co do wyrazów tworzenia nowych ścieżek i dróg polnych na cudzych gruntach, co ma oznaczać tworzenie? To można różnie rozumieć. Według mnie tak jak ja to rozumiem, tworzy ścieżkę lub drogę ten, kto raz, dwa lub trzy razy i t. d. po jednym miejscu idzie lub jedzie. W rozumieniu zaś szkodnika jemu łatwo się wytłumaczyć, bo znalazłszy ślad powiada, że nie tworzy, tylko idzie za śladem, który znalazł. — Czy dopiero trzeba do tworzenia drogi lub ścieżki, żeby kto jeździł lub szedł, 2, 3 lub cztery razy jednym miejscem? Jeżeli tworzenie jest tu w takim rozumieniu, że taki, kto pierwszy, drugi lub trzeci raz idący lub jeżdżący tworzy ścieżki a dopiero przez właściciela przydybany do odpowiedzialności pociągnięty zostanie, to w takim razie ustępy a i b są dostateczne, bo tam jest powiedziane, że kto jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzych polach, będzie podlegał karom tego ustępu.

Co się tyczy wyrazu „nowe ścieżki“, to widzę największe niebezpieczeństwo i największe powody do możliwych nieporozumień i waśni. Co się rozumie pod nowymi ścieżkami? czy to są te, które nie bywały nigdy, które ktoś świeżo zrobił, czy się też rozumie te, które w roku poprzednim przed wejściem tej ustawy w życie na jakimś obszarze były, a z wejściem w życie tej ustawy zostały zniszczone, przeorane, skopane, a przez przechodniów zrobione. Czy to się mają nazywać nowe ścieżki? Na podstawie tego rozumienia mogą powstać różne procesa i niesnaski.

Proszę sobie dalej wystawić, co są ścieżki. Ścieżki są dwojakie: jedne konieczne, potrzebne, których jest mało; drugie nie konieczne, nie potrzebne, których jest bardzo dużo dla wygody pojedynczych mieszkańców. Wskutek skrócenia drogi

czasem nawet o kilkanaście kroków tylko, tworzą się nowe ścieżki i to nie na łąkach dworskich, bo tam łatwo do zniesienia ich, ale na polach małych, mniejszej posiadłości, bo tam często przestrzenie  $\frac{1}{4}$  lub  $\frac{1}{2}$  morga poprzerywane są nawet w dwóch lub trzech kierunkach ścieżkami od sąsiada do sąsiada, do lasu, do karczmy, do dworu, do kościoła i t. d. Proszę sobie dalej wystawić ustęp g, który zabrania zaorywania takich ścieżek.

Na wiosnę powstają ścieżki. W jaki sposób one powstały, nigdy właściciel nie wie, choć ma polowego, chociaż polowy strzeże, większy właściciel rzadko dotrzedz może. Mniejsi właściciele wskutek zobopólnej grzeczności mówią: ja idę przez jego pole, niech on idzie po mojem; i na to mimowoli przyzwala.

Sądziłbym przeto, że, ponieważ ustęp a i b co do tworzenia ścieżek i dróg zupełnie wystarcza, ażeby ustęp f zupełnie opuścić, w razie zaś, gdyby wysoka Izba nie raczyła się przychylić do mego zdania, ażeby wypuścić w tym ustępie słowo „nowe“. Proszę to uwzględnić, tembardziej, jeżeli na uwagę weźmiemy ustęp l, to się przekonamy, że przekroczenia w ustępie l zawarte głównie na takich ścieżkach się odbywają. Co się tyczy ścieżek potrzebnych, to one nie dadzą się tu subsumować, bo są to ścieżki lub drogi polowe ułatwiające przystęp lub komunikację pieszą, która nie da się inaczej przeprowadzić. Te podlegają ogólnym przepisom politycznym, jako to przepisom co do wywłaszczenia gruntów lub co do uwolnienia lub uregulowania serwitutów. To się tyczy tych dróg, bez których codzienny przystęp do jakichś gruntów lub niw jest niemożliwy, a które prowadzić muszą przez cudze grunta.

Wskutek tego wnoszę: wysoka Izba raczy uchwalić opuszczenie ustępu f a w razie nieprzyjęcia tego wniosku opuszczenie w ustępie f słowa „nowe“.

J. E. hr. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. Baden i. Kwestya ta została przez posła Jaworskiego tak wyjaśnioną, że nie mam nic do powiedzenia. Muszę tylko oświadczyć w imieniu komisji, że na opuszczenie całego ustępu f zgodzić się nie mogę, zaś zgadzam się na opuszczenie wyrazu „nowe“.

J. E. hr. Marszałek. Ponieważ wniosek p.



Jaworskiego co do opuszczenia słowa „nowe“ komisya przyjęła za swój, przeto pozostaje tylko wniosek komisyi. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. J. Badeni (czyta):

„f) tworzy na cudzych gruntach ścieżki lub drogi polne“.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu f. rączy rękę podnieść (większość). Ustęp f. przyjęty. Przystępujemy do ustępu g. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. J. Badeni (czyta):

„g. zaoruje, przekopuje albo niszczy wspólne ścieżki lub drogi polne.“

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu g rączy rękę podnieść (większość). Ustęp g przyjęty. Przystąpimy do ustępu h. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. J. Badeni (czyta):

„h, niszczy lub przenosi znaki graniczne.“

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu h rączy rękę podnieść. (Większość). Ustęp h przyjęty. Przystąpimy do ustępu i. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. J. Badeni (czyta):

„i, woruje się w cudze grunta lub zajmuje kosą cudze ziemiołody.“

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Gross. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Gross ma głos.

P. Gross. Prosiłbym szanownego pana sprawozdawcę, aby raczył wyjaśnić dlaczego tutaj specjalnie jest tylko o kosie powiedziane t. j. dlaczego ustęp ten brzmi „woruje się w cudze grunta lub zajmuje kosą cudze ziemiołody.“ — Być może, że kosą częściej się to zdarza, ale często także przy żęciu swojego zboża można zajechać w cudze pole sierpem. Sądziłbym przeto, że należy to wyrazić w ten sposób, że nie wolno zajmować jakimkolwiek narzędziem rolniczem cudzych ziemiołody.

Sprawozdawca p. J. Badeni. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. Badeni. Mam honor oświadczyć, że wyrażenie to w tym ustępie wprowadziła komisya ze stanowiska praktycznego, mianowicie, że pomiędzy rolnymi polami są miedze, i że jeżeli kto w takich razach robi szkodę, to nie tylko narusza granicę, ale popełnia przestępstwo, podpadające pod zwyczajne ustawy karne.

W łąkach zaś jest granica trudna do oznaczenia, dlatego użyto wyrażenia, że „zajmuje kosą“ główna zaś myśl była, aby zapobiedz naruszeniu granicy.

P. Gross. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Po wyjaśnieniu pozwolę sobie postawić wniosek, żeby Ekscelencya pan Marszałek poddał pod głosowanie ustęp ten z opuszczeniem wyrazu „kosą.“

P. J. Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. J. Jasiński. Jabym się sprzeciwił opuszczeniu słowa „kosą,“ bo wtedy kradzież polna podpadałaby pod ustawę polną. — Co komisya nie chciała a i wysoka Izba zapewne nie chce, aby to co jest kradzieżą, nie było jako kradzież uważane. Zajęcie ziemiołody cudzych kosą może nastąpić albo przez pomyłkę, albo przez nieuwagę przeto kradzieżą nie jest. Dlatego sądziłbym, że najlepiej będzie ustęp ten przyjąć jak komisya proponuje.

P. Krzczunowicz. Jabym dodał albo sierpem.

P. Gross. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Gross ma głos.

P. Gross. Nie pojmuję jak szanowny poseł Jasiński może powiedzieć, że w zajęciu kosą jest więcej niewinności jak innem narzędziem. — Bo jeżeli przyjdzie kto na pole i zabierze cudzą własność z niego, to chociaż kosą zbierał czy ona jest zgrabkami czy bez grabi, to strata jest jednaka, a ten co kosił niemniej winien jak ten co sierpem zbierał. Czyż i ten wolny będzie od przewinienia



zbierając żniwiarką swój plon, a przy tej sposobności także i część moich plonów wykasza, bo może panowie zechcecie żniwiarkę także do kos zaliczyć. Myślę że my tego wyjątku dla kos robić nie możemy. Według mego zdania należy opuścić wyraz „kosą“ przeto stanie się i słuszne każde zajmowanie ziemioplodów cudzych zarówno karygodnem, wszak zajmować można także i ręką. Karygodność o której ten ustęp ustawy mówi nie odnosi się do tego faktu, że ktoś zajmowane kosą lub innym narzędziem cudze plony dla siebie zabiał, to jest po prostu kradzież popełniona i podlega przepisom karnym — karygodność ta tyczy się tylko samego czynu zajmowania podczas zbioru swych produktów także i produkta sąsiednie. Mogą one być pozostawione tam gdzie ich skoszono lub zżnięto a jednak będzie czyn taki karygodnym i temu właśnie ma zarządzić postanowienie, które jest przedmiotem naszej dyskusyi. Nie widzę jednak najmniejszego powodu, dla czegobyśmy rozróżniali, jakimi naczyniami czyn ten był popełniony. Karygodność zupełnie jednakowa. Wracam więc do do pierwotnej mojej stylizacji i stawiam wniosek, ażeby było w tym ustępie powiedziane „zajmnie cudze ziemioplody jakimkolwiek narzędziem rolniczem.“

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść (większość). Jest większość. Dyskusya zamknięta.

P. ks. Szaszkiewicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Szaszkiewicz ma głos.

P. ks. Szaszkiewicz. Ja dumaju, że wsim tim zamitom mobłoby sia zadist uczynity, słyby skazano: „sły soberajuszczy swoje ziemioplody zajmuje i czużyi susidny“.

J. E. hr. Marszałek. Proszę pp. ks. Szaszkiewicza i Grossa o podanie poprawek na piśmie.

P. br. Baum. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Dyskusya już zamknięta.

Poddam poprawkę p. ks. Szaszkiewicza do poparcia.

P. Krzczunowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Dyskusya zamknięta.

P. Krzczunowicz. Chciałem stawiać wniosek.

J. E. hr. Marszałek. Odwołam się do wys

Izby. Kto się z tem zgadza, aby dyskusya była na nowo otwarta, gdyż jest wniosek nowy, zechce rękę podnieść (mniejszość). Jest mniejszość. wniosek upadł.

Podam do poparcia poprawkę posła ks. Szaszkiewicza. Proszę ją odczytać.

Sekretarz p. ks. Zakliński (czyta): sły sobierajuszczy swoje ziemioplody zajmuje i czużyi susidny, — to znaczy po polsku „zbierając swoje ziemioplody zabiera cudze sąsiednie.“

J. E. hr. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty. Nikt głosu nie żąda. (Nikt). Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. Badeni. Nie moge się zgodzić na poprawkę p. Szaszkiewicza, albowiem myśl tego ustępu jest całkiem inna. Nie chodzi tu o zastrzeżenie przeciw kradzieży, albowiem ta podpada pod ustawę karną, tylko to jest zabronione naruszanie granicy. Naruszanie granicy zaś następuje albo przez woranie, się albo przez wkoszenie. Ponieważ to wkoszenie może nastąpić kosą albo żniwiarką albo kosiarkami, przeto zgadzam się na poprawkę posła Grossa t. j. zajmnie cudze ziemioplody jakimkolwiek rolniczem narzędziem.

Komisya miała ten cel, aby zapobiedz temu, by przy zbieraniu plodów nie nastąpiło naruszenie granic.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad literą i.

Sprawozdawca p. J. Badeni. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. Badeni. W imieniu komisyi upraszam, ażeby wys. Izba raczyła pozwolić, żeby komisya mogła pierwej przed głosowaniem zastanowić się nad tym ustępem.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za tem, aby głosowanie nad tym ustępem i) odroczyć aż do wyniku narady komisyi, raczy rękę podnieść (większość). Jest większość. Wniosek jest przyjęty Przystępujemy do ustępu k).

Spraw. p. Józef B a d e n i. (Czyta): k) obla muje lub obcina drzewa, gałęzie, konary, zrywa



kwiaty, owoce lub liście z drzew i krzewów, wyciąga paliki ochronne przy drzewach.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, racy rękę podnieść (większość). Ustęp przyjęty. Przystępujemy do ustępu l.

Spraw. p. Józef B a d e n i. (Czyta): l) obcina lub obrywa kłosa, strączki i wszelkiego rodzaju rośliny, na polach, łąkach, drogach lub miedzach.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, racy rękę podnieść (większość). Ustęp l przyjęty. Przystępujemy do ustępu m.

Spraw. p. Józef B a d e n i. (Czyta): m) zbiera lub wykopuje kości, szmaty lub materje nawozowe w ogrodach lub na rolach, łąkach lub pastwiskach.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, racy rękę podnieść (większość). Ustęp m przyjęty. Przystępujemy do ustępu n.

Spraw. p. Józef B a d e n i. (Czyta): n) kopie na obcych gruntach ziemię, piasek, glinę, żwir, kamienie.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, racy rękę podnieść (większość). Ustęp n przyjęty. Przystępujemy do ustępu o.

Spraw. p. Józef B a d e n i. (Czyta): o) zbiera liście i owoce opadłe czy to żrałe czy niedojrzałe.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pełlech. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł ks. Pełlech ma głos.

P. ks. Pełlech. Jabym prosił, daby tu buło pojasneno, hde ne majut sia spadłe łystie zberaty.

Sły ustawa maje byty dokładnoju, to maje siałoje mistce wirno oznaczone byty. A jesły na ulyci opadaje łystie, czy takyj kotoryj je pozbyraje na prymir, na swoju potrebu, na podstłku, czy win jest wynnyj prestupłenia? Dłatoho prosyłbym o pojaśnienie toj sprawy.

Spraw. p. Józef B a d e n i. Mnie się zdaje, że jeśli tu powiedziano bez tytułu prawnego lub bez zezwolenia właściciela, natenczas wszelka wątpliwość odpada.

R. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Meni sia zdaje, szczo to ne je bez przyczyny, szczo mowył p. ks. Pełlech. Bo w kożdym druhom ustupu toho projektu jest skazano, hde, czy na ohrodach, polach, na pasowskich, a tu własne ne skazano hde, tylko: „Kto zbiera liście opadłe i owoce czy rzałe czy nie dojrzałe“.

A chotiaj pocztennyj sprawozdatel skazaw, że nykto ne maje zbyraty łystie i owoczy bez przyzwolenia włastytela iły bez prawnoho tytułu, to preciw ne skazau hde? ne maje zberaty. Dla toho ja dumaju, szczo by to buło skazano a tym pojasneno toje mistce. To je wyraźne i słuszne żądanie ks. Pełlecha.

P. Czajkowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Czajkowski ma głos.

P. Czajkowski. W ustępie poprzednim jest powiedzianem, że nie wolno na obcym gruncie kopać kamieni. W tym ustępie trzeba także dodać po słowie zbiera „na obcych gruntach“, albowiem według brzmienia ustępu według wniosku komisji możnaby wnioskować, że na własnym gruncie zbierać nie wolno: Jeżeli ten dodatek przyjmujemy, to stanie się zadość życzeniom poprzedniego mowcy.

P. ks. Szaszkiewicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Szaszkiewicz ma głos.

P. ks. Szaszkiewicz. Ja jeśm w tom sominiu, szczo możnaby ustupy n) i o) stiahnuty razem, a tohda bułoby: Kto kopajet na czużych hruntach zemlu, piasok, glinu, żwir i kamienie,



zbierają łystie i owoce opadłe, czy zriłe czy ne zriłe.

J. E. hr. Marszałek. Proszę odczytać poprawkę p. Czajkowskiego.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Poprawka posła Czajkowskiego jest, aby do ustępu o dodać „na cudzym gruncie“.

J. E. hr. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Józef Badeni. W imieniu komisji zgadzam się na tę poprawkę.

J. E. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę ten ustęp odczytać.

Spraw. p. Józef Badeni. (Czyta): zbiera liście i owoce opadłe, czy to żrałe czy niedojrzałe na cudzym gruncie.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp przyjęty. Przystąpimy do ustępu p.

Spraw. p. Józef Badeni. (Czyta): p) składa lub zrzuca kamienie, rumowisko, skorupy, śmieci i chwasty na obcym gruncie lub drodze.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość), Ustęp p przyjęty. Przystąpimy do ustępu r.

Spraw. p. Józef Badeni. (Czyta): r) używa cudzych drabinek, szop, przyrządów do suszenia siana, lub narzędzi i sprzętów w polu pozostawionych, tudzież takowe ukrywa, zabiera lub uszkadza.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp r przyjęty. Przystąpimy do ustępu s.

Spraw. p. Józef Badeni. (Czyta): s) rozrzuca obce kupy ziemi, oborniku lub podściółki, kopy zboża i siana, brogi i sterty, oraz kopce z warzywami.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp s przyjęty. Przystąpimy do ustępu t.

Spraw. p. Józef Badeni. (Czyta): t) roznieca na cudzym gruncie ogień.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Jaby m prosył o pojaśnienie p. referenta. Sły tut zauważano, szczo do rozłożenia ohnia na czużym hrunti, poszczo o rozłożeniu takom ohnia na własnom grunti jeszcze howorytsia osobu o w §. 4? Ja dumaju, szczo riwno może buty wynen polewoho prestupstwa tak toj, szczo na swoim jak i toj, szczo na cużym hrunti ohń rozkłada. Dlatoho jaby m prosyw §. 4 opuastyty a pomistryty tojże zaraz po alineji o roklądaniu ohnia na czużom hrunti, jesły ne distanu pojaśnenyja, proszczo o rozłożeniu ohnia na własnom hrunti zrobłeno §. osobnyj? sły odnako distanu to wsehda zasterihaju sy hołos pry §. 4.

J. E. hr. Marszałek. Niat więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Józef Badeni. Z tego powodu, że tu na czele §. 3. stoi, że ten popełnia przestępstwo, kto bez prawnego tytułu, a więc na cudzym gruncie coś robi. Zaś w §. 4. powiedziane jest o rozniecaniu ognia na własnym gruncie.

J. E. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp t przyjęty. Przystąpimy do ustępu u.

Spraw. p. Józef Badeni. (Czyta): u) psuje lub zanieczyszcza cudze sadzawki, rezerwoary na ryby, zakłady do sztucznego chowu ryb, zakłady do nawodniania i odwodniania, budowy wodne, kanały i studnie polne.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp u przyjęty. Przystąpimy do ustępu w.



Spraw. p. Józef Badeni. (Czyta): w) pławi lub poi domowe zwierzęta w cudzych wodach lub na takowe puszcza drób.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, rączy rękę podnieść (większość). Ustęp w przyjęty. Przystępujemy do ustępu x.

Spraw. p. Józef Badeni. (Czyta): x) psuje lub zanieczyszcza blichujące się płótno.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, rączy rękę podnieść (większość). Ustęp x przyjęty. Przystępujemy do ustępu y.

Spraw. p. Józef Badeni. (Czyta): y) fantuje cudze rzeczy lub zajmuje zwierzęta domowe pod pozorem, że wyrządzoną mu została szkoda polowa.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Weigel. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Weigel ma głos.

P. Weigel. Mnie się zdaje, że ten ustęp jest zbyt techniczny, bo mógłby wprowadzić w kolizję, albo wywołać zbałamucenie pojęć prawnych.

Albowiem §. 19, ustawy cywilnej powiada: pokrzywdzonemu wolno uciec się po wymiar sprawiedliwości do władzy właściwej. Kto zaś z pominięciem władzy, samowolnie postępuje, albo granice koniecznej obrony przekracza, zostaje za to odpowiedzialnym.

§. 1321 ustawy cywilnej powiada wprawdzie, że jest pozwolonym prawem prywatnego zajęcia bydła lub rzeczy, jeżeli ktoś szkody polowej doznaje, ale i w tym wypadku poszkodowany powinien wejść w porozumienie z właścicielem bydła lub rzeczy, najdalej w 8 dniach, lub wnieść do sądu skargę, w razie przeciwnym.

Gdybyśmy więc ustawę projektowaną, w ustępie pod literą Y) przyjęli, jak tenże brzmi (czyta), natenczas sprowadzilibyśmy kolizję, z przepisami prawa prywatnego, mojem zdaniem zupełnie wy-

starczającego, aby zapobiedz samowoli lub żądać odwetu za wyrządzone pozornym tytułem fantowania właścicielowi rzeczy zajętych — szkody. Bo w §. 12. projektu jest nałożona kara za przestępstwa polowe od 1 guldena do 40 złr.

Tem samem orzeczono, że samowolne fantowanie rzeczy lub bydła jest przestępstwem polowem, tą karą objętem, gdy tymczasem w miarę okoliczności może ono być albo czynem karnym, albo naruszeniem prawa prywatnego, dającym prawo do żądania większego nierównie zwrotu, niż grzywna powyższa. Orzeczenie więc, że fantowanie w mowie badanej, pod pozorem szkody, a zatem samowolne, jest prostem przestępstwem polowem, i karaniem będzie grzywną od 1 do 40 złr., nie może uwiaczać prawu, które służy właścicielowi bądź z ustawy cywilnej, bądź z czynu karygodnego którego by się dopuścił zajmujący bydło, pod pozorem szkody lub samowolnie, z targnięciem się na obcą własność, a ewentualnem wyrządzeniem krzywdy lub gwałtu; karą jednego do czterdziestu złotych bynajmniej nie umorzonych. Ustęp ten wprawdzie obmyślony jest raczej na wypadek, (tak sobie wyobrażam), gdzie nie chcielibyśmy dla drobniejszych spraw podobnych udawać się do sądu. Jednak i tego mojem zdaniem nie zachodzi potrzeba. Bo rozporządzenie ministeryalne z 30. września 1857 roku, władzom politycznym we wszystkich podobnych wypadkach drobniejszych daje to prawo dochodzenia i karania, aż do 100 złr. grzywny. Widzę wprawdzie po zaprzeczającym ruchu dostojnego komisarza rządowego, że interpretacyi mej w danym wypadku nie podziela. przyznać zaś raczy, że się jednak częściej to praktykuje; lubo w drodze rekursu — co prawda, — także częściej inaczej zadecydowano. Za samowolne zajęcie grzywnę od 1 do 100 złr. władze policyjne w wielu wypadkach zastosowują i tą ustawą się posługują. W ogóle więc ten ustęp mojem zdaniem jest niepotrzebny, i będę głosował za jego opuszczeniem, ponieważ ustawa cywilna jak wykazałem zupełnie w tych razach wystarcza.

A na wypadek, gdyby ktoś przy samowolnem zajęciu gwałtu lub uszkodzenia jakiego z namysłem się dopuścił, mamy nadto ustawę karną i jej zastosowanie. Ustęp wspomniany wprowadziłby przeto tylko kolizję lub zbałamucenia utartych pojęć prawnych.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.



J. E. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Co do tego, co powiedział p. Weigel muszę odpowiedzieć, że w drodze policyjnej mogą być karane tylko przestępstwa które wyraźnie są jakąś ustawą zabronione. Otóż nie mamy żadnego rozporządzenia administracyjnego któremby zakazano wyraźnie fantować cudze rzeczy. Dlatego władze polityczne, według rozporządzenia przez ministerstwo wydanego, w takich tylko razach mogą się w te sprawy wdawać, jeżeli przy zafantowaniach nastąpiło zaburzenie pokoju publicznego i czyn uważany być może jako karygodny według ces. rozporządzenia z 20. kwietnia 1854. W innych wypadkach sprawy takie traktowane być mogą tylko w sądzie karnym. W razie zaś, gdy sąd karny inkryminowany czyn uzna za karygodny według ustaw karnych, co według doświadczenia najczęściej ma miejsce, natenczas obwiniony nie podpada karze i poszkodowany musi poszukiwać swych pretensji w drodze cywilnej. Więc te uwagi prosiłbym, żeby wys. Izba zechciała uwzględnić.

J. E. hr. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. B a d e n i. Często się zdarza, że strona nie mając dostatecznego powodu, fantuje cudze rzeczy. Komisya nie chciała tego odsyłać do sądu, albowiem tam często się zdarza, że z braku dowodów nie bywają karani ci, co na to zasługują. Komisji chodziło o to, aby te przestępstwa były zakazane i pod tę ustawę poddane.

P. ks. P a w l i k o w. Proszn o hołos szczo do formalnoho traktowanija.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. P a w l i k o w. Szczo do formalnoho traktowania, jabym prosyw, szczo by na sampered J. E. Marszałok podał pod hołosowanie toj ustup bez tych sliw „zajmaje zwiriata domowyji“ ino so słowami „zajmaje czużuju riez,“ bo za perwshom ne možemo, a za druhom budemo hołosowaty.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowanie. Kto jest za przyjęciem ustępu „fantuje cudze rzeczy,“ zechce rękę podnieść (większość). Ustępn jest przyjęty.

Sprawozd. p. J. B a d e n i. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. J. B a d e n i. Winieniem skonstatować że, „pod pozorem,“ odnosi się zarówno do „fantuje cudze rzeczy“ jak do „zajmuje zwierzęta domowe,“ a zarazem sądziłbym, że nie należy odłączać tych ostatnich wyrazów punktu drugiego.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu „lub zajmuje zwierzęta domowe pod pozorem, że wyrządzą mu została szkoda polowa“ zechce rękę podnieść (większość). Ustępn przyjęty.

Sprawozd. p. J. B a d e n i (czyta):

§. 4.

Popelnia rownież przestępstwo polowe, kto na swoim gruucie roznieca ogień, z którego wyniknąć może niebezpieczeństwo dla cudzej własności polnej.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. P a w l i k o w. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. ks. P a w l i k o w. Zdaje my sia, że rozkładanie ohnia ne może buty uważane za karyhodne, jesly toho w gospodarstwi zachodyt potreba. Bo tak u poodynokich czleniw hromady jak i w obszari dworskim może zajty w gospodarstwi potreba rozložty, ohoń aby pałyty periy, aby osuszty sianozat, abo dla innych powodiw. Otže piśla toho §. zdawałoby sia szczo nawet w takim sluczaju ne wilno ohnia rozkładaty, prynaymiy stilizacyja §. taka jaka czytajetsia, take tołkowanyje dopuskaja. Dla toho, aby tomu nejasnomu rozumijnju toho paragrafu zaradyty, chotiłbym, aby dodaty odno słowo, to jest, aby pryczyna nerozkładania ohnia buła luczszze wyskazana jako odnosiaszcza sia do istynnoho nebespeczeństwa. Jesly hde dity rozložat ohoń meży styrtami abo kopyciamy, abo jesly kto rozložyt ohoń w czasi witrutro to rozumije sia, że to ne wilno i izkluczno do takich sluczajiw, chotiłbym toj zakaz ohranyczyty.

Wnoszu zatim, aby §. 4 tak był stylizowany: „Popelniaje prestupstwo polowe toj, kotoryj na swoim grunty rozkladaje ohoń, jesly z neho proizoyty może nebespeczeństwo dla czużoj własnosty polnoy.“

J. E. hr. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta.



P. ks. Pełlech. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Pełlech ma głos.

P. ks. Pełlech. Jabym prosił hospodyna sprawozdatela o blyższoje oznaczenie mistcia, bo takie zahalnoje wyrażenje „na swoim grunti“ ne jest dostatoocznoje. Može zajty słuczaj, że gospodar, ktoromu sia chata zawałyła i ktoruj nowij dim buduje, prynużden jest czasom dołszyj czas z ditmy na poły perebuwaty. Otže win tam i ohoń pałył i to ne powynno mu buty zakazane, dla toho wnoszu aby dla jasnosty tak toj §. stylizowano: jesty kto na swoim grunti „bez potreby“ ohoń rozłożył itd. (Głosy o ! o !)

J. E. hr. Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia.

Sekretarz p. ks. Zakliński (czyta): Wnoszu, aby po słowach na swoim grunti, dodaty „bez potreby.“

J. E. hr. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. J. Badeni. Co do poprawki posła Pełlecha, to się na nią zgodzić nie mogę, ponieważ zmieniałaby ona doniosłość §. 4. Tu nie chodzi o potrzebę, ale o wyrażenie tego, że rozkładanie ognia nawet wtedy jest przestępstwem, jeżeli chociaż spowodowane jest potrzebą, wyniknąć może z niego niebezpieczeństwo. Tu chodzi o ochronę cudzej własności, więc nawet na własnym gruncie i w razie potrzeby nie ma nikt prawa rozniecać ogni grożących niebezpieczeństwem.

Wniosek posła Pawlikowa nie zmienia myśli zawartej w stylizacji komisji, tylko jest gorzej po polsku wyrażony. Nie wiem, jak się rzecz ma z ruskim tekstem, ale po polsku jest stylizacja komisji lepszą niż stylizacja posła Pawlikowa.

J. E. hr. Marszałek. Są dwie poprawki, pp. Pawlikowa i Pełlecha, podam je pod głosowanie. Poseł Pawlikow wnosi taką stylizację: „Popelnia również przestępstwo, kto na swoim gruncie roznieca ogień, jeśli z niego wyniknąć może niebezpieczeństwo i t. d.“ Kto się z tą stylizacją zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Poseł Pełlech stawia taką poprawkę, aby po słowach „na swoim gruncie“ dodać słowa „bez po-

trzeby“; kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść (mniejszość). Upadła.

Sprawozd. p. J. Badeni (czyta):

#### §. 5.

Pozostawianie i pasanie domowych zwierząt i ptactwa poza miejscami zamkniętymi lub zagrodzonymi, dozwołonem jest tylko pod należytym dozorem.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, rączy rękę podnieść (większość). Paragraf piąty jest przyjęty.

Sprawozd. p. J. Badeni (czyta):

#### §. 6.

Na pastwiskach tak małych, lub tak położonych, że nawet przy dozorze zachodzi uzasadniona obawa uszkodzenia obcej własności przez pasące się na nich zwierzęta domowe i ptactwo, należy takowe paść na postronkach, lub przywiązywać do przedmiotów stałych.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, rączy rękę podnieść (większość). Paragraf szósty przyjęty.

Sprawozd. p. J. Badeni (czyta):

#### §. 7.

W miejscowościach, gdzie zachodzi tego potrzeba, a mianowicie, gdzie często zdarzają się szkody nocne, może starostwo zakazać pasania nocną porą.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Uwirjaju was Hospodynowe, że meni ne chodyt tu o wyrazy, ne chodyt my o poniatia, ktorych peresiecznaja linja riwnaje sia wołosu, ale ide my o zasady, ktoruj ne tolko rezultujnt z toj ustawy, ktoru majem pered soboju, ale zahalno wo wsich sprawach odnosiaszczych sia do selańskoho gospodarstwa.



Zariwno w prywatnom jak i w publicznom żytiu słyszetsia ne raz, že czelownik czynnyj czasto tak podaśt sia odnoj mysly, tak ona nym owładne, že z oka spustyt wsiakiji innyji mysly i namireńja kotoryi mał pered soboju, i realizacija toj mysly paraliżuje tamtyi, kotoryji takož uznał za potrebniji.

Toj paragraf, zakazuje pasenia chudoby w noczy, hde tobo zahodyt potreba. Jak myśl toho paragrafu sostawlu z tym neudowolstwijem, jakoje wysoka Pałata zajawyla po tomu powodu, že ustawa o hodowli towaru ne była uchwalena, to na żaden sposib, dumaju, paragrafa toho wysoka Pałata pryniaty ne powynna. Jesły pryjmete Hospodynowe toj paragraf to wy samy zakładajete tamy skotowodstvu, to jest hodowly towaru. Piśla toho paragrafu každyj gospodar musyt svoji koni trymaty w stajni. Woźmit do toho objem jeho gruntu toj paragraf prynuždaje ho, že wsiakoju paszu, kotoruju mał na zymu, musyt opasty czerez lito — a jak pryjde oseń i zyma, to, poneže ne bude mał czym chudoby hodowaty, ne zistaje mu nycz inszoho, jak tilko pozbyty sia zadarmo swoho inwentarja. Postawte sia, Hospodynowe, na praktycznoj toczci naszoho seljańskoho gospodarstwa. Otže w deń chudoba je zawsze zaniata, bo gospodar robyt neju, w noczy ne może jeji w stajni trymaty, hoby wy pas wsiu paszu — zatim nycz inszoho mu ne zistaje, jak popasty chudobu w noczy, a to tim bolsze, že nema takich pastwysk, aby na nych buło mnoho trawy, tilko, jak po rosi troszka sia trawa pidnese, tohda je dla chudoby pożywnijsza i zdorowsza. Tyi wzhlady promawljajut, wedla moho mnińja, za tim, aby tu swobodu každomu gospodarju łyszyty.

Nema tu mowy w tom paragrafi, po czyjej inicjatywi małe starostwo wydaty zakaz. Jabym dumal, že to by ne powynno sia inaksze dijaty, jak tolko po inicjatywi toho, kotoryj by z toj paszy ponis szkodou, to jest: po inicjatywi obszaru dworskoho abo hromady. Bez toho dodatku, že tilko na zažalinje obszaru dworskoho abo hromady može wyjty od starostwa zakaz, ne wydzu tytułu do takoj akciji zo storony starostwa -- chybaby ktoś prywatno poprosył, a to zdaje my sia nebyłoby duze moralnym. Można skazaty, že czerez toje wystuplenje zrobyt sobi protywnykiw w toj partyji, kotora toho ne chce — ja odnakož sudžu, že hde chodyt komu o prawo, ne potrebuju ždaty, aź my kto pryjde z pomoczeju, ale sam sia o moje prawo upimnu, i toho my nikto za zło ne może wziaty. Bez toj inicjatywy, dumaju, že wychodyłoby to na

jakuś akciju poza płeczyma, a to bułoby — powtarjaju — nemoralnym. Tyi słowa w §. 7. „a imenno hde zdarajut sia czastyi szkody nicznyj“ sut wyhidnym hostyńcem dla linywych polowych, aby mohły usprawedlywyty swoje linystwo.

Szkoda mohła sia wydaryty w deń, ale polowyj ne dopylnował, i skaže, že stała sia w noczy — a jakby buła žaloba od poszkodowanoho, tohda musiat buty jakis dokazatelstwa, i na pidstawi tych dokazatelstw, starostwo bułoby w położenju riez należyto osudytu. Z tych hospodyniw postiw, kotoryi ne sohlaszajut sia z mojem mniniem w toj toczci, może ktoś skazaty, že wže dawno suszczestwuje take prawo, kotoroje zaboroniaje pasenie chudoby w noczy. Na toje otwityłbym, (ja przyznaju sia do mojej w tom wzhladi newidomosty), že jesły takij zakon suszczestwuje, a wydymo, že nihde ne jest w egzekucyi, to ja to beru własne jako argument do moho założenia, že to małe swoju wahu, i prawytelstwo musilo uznaty, že to ne je do zrealizowania, i ne nastawało na toje — i ja skažu, že własne tyi wzhlady, kotoryji ja naweł, musilo maty prawytelstwo, jesły prawytelstwo na zrealizowanie toho zakona ne kłało wahu. Bo kto tilko znaje nasz gospodarstwa musyt przyznaty, že u nas pastwyska nocnyj sut conditio sine qua non. Szezož bude, jesły pryjmete toj paragraf? Ja ne dumaju, aby toje dało sia tak pereprowadyty, jak to §. sobi želaje, bo ja sudžu, že to by było ruinoju materialnoju. Z toho zakona byłby takij rezultat, že wsi by ho znenawydily, a ja dumaju, že prawo samo czerez sebe ne powynno nikoly maty takich momentiw, z kotorychby lude nawit i najlipszjoj woły mohły to znenawydity. Zakon powynen buty tak sformulowanyj, daby mał powahu, czest' i poczytanie, a nikolo nenawysty.

W slidstwie tych powodiw, kotoryi małjem czest' wypowisty, stawljaju do §. 7. slidujucznu poprawku:

„W miejscowościach, gdzie tego zachodzi potreba może starostwo na uzasadnione żądanie reprezentacyi gminy lub obszaru dworskiego zakazać pasanie bydła nocną porą t. j. w czasie od godziny po zachodzie słońca do godziny przed jego wschodem.“

Pozwolu sobi jeszcze zamityty, že jesłyby z toho powodu, že ja wyznaczył hodynu, ktoś skazał, že seljanyn ne małe zegarka, to na toje otwiczaju, že wsi zegarki stosujut sia do sońca, a nikoly sońce do zegarka.



P. Polanowski. Proszę o głos.

P. Grocholski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poprawkę p. Krasickiego podam do poparcia. P. sekretarz zechce od-  
czytać.

Sekretarz p. ks. Zakliński (czyta):

„W miejscowościach, gdzie tego zachodzi potrzeba może starostwo na uzasadnione żądanie reprezentacji gminy lub obszaru dworskiego zakazać pasanie bydła nocną porą t. j. w czasie od godziny po zachodzie słońca do godziny przed jego wschodem.“

J. E. hr. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Krasickiego, zechce rękę podnieść (popiera do-  
stateczna liczba posłów.) Poparta.

P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. To samo, że dwaj członkowie komisji występują w tej Izbie przeciwko temu paragrafowi dowodzi, że ten paragraf jest ważny. W komisji trzy, albo cztery razy była dyskusja nad tym jednym paragrafem przeprowadzoną, odbyło się głosowanie, było już zapowiedziane sprawozdanie mniejszości, potem jednak odwołano je, a na końcu jednym głosem utrzymała się ta zasada większości, która w obecnej redakcji komisyjnej w §. 7. jest zawartą.

Główna różnica między redakcją komisji a redakcją przedłożenia rządowego jest ta, że przedłożenie rządowe powiada, że regułą jest, że nie wolno paść w nocy na gruntach nieokopanych, a od tej reguły wolno jest stanowić wyjątki; komisja zaś w §. 7. dozwala paść wszystkim, choćby nawet na nieokopanym gruncie, tylko wtedy robią się wyjątki, jeśli się powtarzają szkody nocne. Musiałem być przekonany głęboko o pożyteczności tego postanowienia, kiedy zapowiedziałem w komisji, że będę tego przekonania w Izbie bronił.

Pasanie nocne w naszym kraju było jeszcze w roku 1787 zakazane reskryptem ministerjalnym, nie w tej jednak formie jak terazniejsze przedłożenie rządowe; był bezwzględny zakaz, tak, że nawet na okopanych gruntach nie wolno było paść w nocy. Wiek temu upływa, odkąd uznano potrzebę takiego zakazu. Gdyby panowie tylko ta jedna kwestja szkód polowych łączyła się z kwestją nocnego pasania, gdyby to była kwestja jednostronnie tylko ważna — tobym odstąpił od tego mego

przekonania. Jednakże mam tyle powodów obstawać za postanowieniem takim, jakie jest w przedłożeniu rządowym, iż nie mogę pominąć tej okoliczności, abym nie wypowiedział tutaj mego zdania.

Kwestya pasania nocnego jest ważną nie tylko pod względem socyalnym, higienicznym, ale i pod względem moralności. Moi panowie! nie wszędzie są te same stosunki. Wyjątkowo będzie dozwolone pasanie w nocy w górach, bo tam inne zachodzą stosunki. Tam wszyscy pasą w nocy, bo ludzie i bydło wypoczywa po całodziennem pasaniu. Inaczej rzecz się ma w tych okolicach, w których takie pasanie w nocy jest tylko szkołą niemoralności dla całej ludności wiejskiej.

W moich okolicach niema właściwych pastwisk. Są tylko ugory, a na nich tyle jest zaledwie pastwisk, ile na tych ławkach (wskazując na ławki poselskie)! Na tych pastwiskach wyprawiają nocne szkody, a rano karze gospodarz cieleśnie tego, który wraca z nienapasionem bydłem. Jużcić nie mógł go napaść na ugorze. Tym sposobem bezpośrednio i pośrednio zmuszają starsi młodszych do popełniania szkody polowej. Czyż to jest słuszne, aby w niektórych okolicach potrzeba okopywać łąny jedynie dlatego, aby ustrzedz się przed nieporozumieniem z gminą, która wskutek nocnego pasania ciągle zrządza szkodę? Na tych pastwiskach odbywa się szkoła przyszłych zbrodniarzy. Oto zacytuje fakta. Tam czternasto — piętnastoletni chłopcy organizują się w gminę, lecz nie w autonomiczną terazniejszą, tylko w dawną tradycyjną gminę. Tam wybierają z pomiędzy siebie wójta, przysiężnych i dziesiętników — o czem oni rządzą? Oto mówią: ty dostarczysz gęsi, ty garnka, ty przyniesiesz soli ty drzewa na opał, i cieleśnie karzą tego, kto drugiej nocy nie dostarczył, czego potrzeba do takiej biesiady. Raz więc starsi nakazują młodszy, aby poszli tam, gdzie nie wolno, bydło napaśli, drugi raz zawiązują się młodszy w towarzystwa złodziei.

Otóż jestem najsilniejszego przekonania o szkodliwości pasania nocnego, i z uznaniem powtarzam w przedłożeniu rządowym jako regułą zakaz takiego pasania. Od tej reguły łatwiej jest zrobić uwolnienie, jak gdy komisja powiada: regułą jest pasanie, a od tej trzeba robić wyjątki.

P. Kracicki w swoim przemówieniu głośnie na to nacisk kładzie, że ustawa ta jest niewykonalna. Jak już przy innej sposobności miałem zaszczyt podnieść, każda myśl jest wykonalna, jeżeli



wszyscy chcą się tego podjąć, coby się przyczyniło do łatwiejszego jej wykonania. Jeżeli przez sto lat przepis zakazujący nocnego pasania nie był wykonywanym, to głównie dla tego, że nie znaliśmy żadnych przepisów. Fakt jest, żeśmy nie znali tego zakazu pasania nocnego z 1787 r. Sam otwarcie przyznaję, że właściwie przypadkowo przyszedłem do znajomości tego przepisu. Dziś jednak, kiedy innem żyjemy życiem, kiedy władze chętnie idą w pomoc naszemu krajowi, jestem przekonany, że ustawę, którą my uchwalamy i zechcemy przeprowadzić — co p. Komisarz rządowy będzie łaskaw potwierdzić — nie napotkamy na opór u Rządu, ale znajdziemy pomoc w jej wykonaniu.

Mam zaszczyt tedy przedstawić wys. Izbie następującą stylizację paragrafu 7 (czyta).

„Na gruntach zamkniętych ze wszech stron zakazuje się pasania nocną porą; ze względu na szczególne stosunki może starostwo przyzwać na wyjątki od tego zakazu po wysłuchaniu stron interesowanych.

P. Krasicki wraca do stylizacji, o której nie wiem, dlaczego jest mu dogodniejszą jak stylizacja komisji, chociaż to samo zawiera, tylko nie zostawia starostwu prowokacji, ale tylko obszarowi dworskiemu i gminie. Gdybyśmy poszli za wnioskiem p. Krasickiego, to zdaje mi się, że gmina nigdyby nie prowokowała, a obszar dworski byłby czasem zmuszonym do prowokacji i kto wie, czy to nie jest głównem dążeniem tej poprawki p. Krasickiego.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Polanowskiego, zmieniający zupełnie brzmienie §. 7 Proszę p. sekretarza jeszcze raz go odczytać.

Sekretarz p. J. Badeni. (czyta).

„Na gruntach zamkniętych ze wszech stron zakazuje się pasanie nocną porą; ze względu na szczególne stosunki może starostwo przyzwolić na wyjątki od tego zakazu po wysłuchaniu stron interesowanych.

J. E. hr. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Polanowskiego, raczy rękę podnieść (popiera dostateczna liczba posłów). Poparty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Poprzedni mowcy wy-

stępowali z wręcz przeciwnych sobie przekonań i tu dałoby się powiedzieć les extrêmes se touchent. Właściwie walka, którą tu wzniesiono, była już bardzo szeroko i obszernie prowadzona w komisji. Ja się przyznam, że chociaż w tej chwili będę przemawiał przeciw jednemu i drugiemu wnioskowi, jednakże zasadniczo byłem w komisji za zdaniem ks. Krasickiego. Ks. Krasicki mówiąc o potrzebie wolności pasania w nocy, rzeczywiście odmalował stosunki nasze wiejskie takimi jak one są. Ja mieszkając na Podolu i mając w ogóle znajomość stosunków we wschodniej części kraju wiem, że gdybyście panowie, zakazali pasania w nocy, to byście ekonomicznie krzywdę wyrządzili nietylko włościanom, lecz i większym posiadłościom. Względem gospodarskie, które za takim pasaniem przemawiają, podniósł już obszernie p. Krasicki. Dotknę tylko zapatrywań, które jakkolwiek są jedynie mojem osobistym przekonaniem, jednakże od nich dotąd nie odstąpiłem.

Mniemam, że ustawa polowa nie może wprowadzać §., który niema ścisłego i logicznego związku z ochroną własności polowej. Zakazując komuś pasać po nocach, a to w celu tylko ochrony polowej i wprowadzając taki precedens, można dojść do konsekwencji strasznie dalekiej. Bo jużcić, jeśli komu nie wolno pasać dlatego, że może szkodę wyrządzić, należałoby łąny okopywać, ponieważ mógłby ktoś przez nie przechodzić i szkodę również wyrządzać. Z tej przyczyny sędzę więc tak jak w komisji tak i tu, że to jest ograniczenie za nadto daleko posunięte, które zresztą stosunkom naszym nie odpowiada. Dotąd więc łączę się z zdaniem ks. Krasickiego — na pojęcia jednakże §. 7 tak jak go skreśla ks. Krasicki zgodzić się już nie mogę. Paragraf ten bowiem powiada, że w chwili, kiedy zostanie skonstatowanem, iż w pewnych miejscowościach pasanie nocne jest raczej robieniem szkody jak użytkowaniem z pozwolenia, służy starostwu prawo wzbronić tego pasania. Odwoływanie się, że tu jest ograniczenie wolności i swobody, jest niewłaściwe, bo tu jest ograniczenie swawoli i obrona od szkody, zatem w każdym razie takie ograniczenie być powinno. Wprawdzie ks. Krasicki domaga się, aby to wzbronienie było zasadnionem. Jużcić ja mam zupełne zaufanie do Starosty powiatowego, że jeżeli zabroni, to będzie miał uzasadnione do tego powody i dlatego sędzę, że jest zbyt cennem robić taki dodatek w ustawie. Regułą jest przyzwolenie pasania po nocach i tylko w razach wyjątkowych wzbrania starosta pasania po nocach,



Zostaję więc przy §. 7 i nie zgadzam się z tem, co powiedział p. Polanowski, ponieważ on w zasadzie wzbrania pasania w nocy a dopuszcza tylko wyjątki. Jestto więc zasadnicza różnica, bo ja jestem za tem, aby w regule dozwolić pasania, a wyjątkowo je wzbraniać, gdy p. Polanowski wzbrania w ogóle pasania, a wyjątkowo dozwala.

Otóż sądzę, że zatrzymanie tego §. 7 jest z tego względu właściwem, że jest §. ten kompromisem tych dwóch sprzecznie objawiających się zdań.

P. Fecak. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Fecak ma głos.

P. Fecak. Do tego paragrafu mawbym czest skazaty, szczo jeśm protywny tomn wnesenju, koto-roje p. Polanowski zajawył. W naszoji prowincji majem po najbilszoj czasty mało pastwysk, w ne-kotorych misticach je tak mało, że załedwe tilko korowu można popasty. W takich dworach, hde sut lipszyji pastwyska, chudoba może sia popasty do wschodu i po zachodi sońcia, ale tam hde lude ciły deń zarabłajut i gospodar maje załedwe cze-tery morgi pola, ne je w możnosty wyżywyty swoju chudobu i je w tim położeniu, szczo swoju chu-dobu w deń pracuje, a w noczy musyt pasty. Otżesz ne mihby sobi ani dla sebe zarobyty na chlib, ani swoju chudobu nakarmyty. Krom toho jak nastane czerwiec, koły chudobi w deń muchi dokuczajut, chudoba musyt sia w noczy pasty. Jesły ide o szko-du, że tam jakijś pastuchy sporiadzajut sobi jakiejś peczenje w noczy, to nyczo ho ne widstraszyt wid toho, bo win i w den bude to samo robył.

Jesłyby buło zaboronene paszenje w noczy, przyznaju sowistno, szczo ne znaju, jakbym sia wernuł do sebe z takuju uchwał. Ne mihbym sia zho-dyty w żaden sposib z p. Polanowskim. Może buty, szczo w jeho okołycach tak je, jak naweł, ale ta-kiji stosunki ne zachodżut w jenszych misticach ak n. p. u nas hde lnde ne majut zapasiw, aby mohły chudobu ntrymaty, ne majut zarobku i ne majut nawet czym perezimowaty, a dopir jesłyby buła zaboronena pasza w noczy, musiły sia po-trebujeczy udawaty do starosty o pozwolenje. Dla-toho ne możu sia na toje zhodyty i pryczესlaju sia do wnesenja poczt. p. Krasickoho, poperaju so-werszenno jego i budu za nym hołosowaty.

P. Grocholski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Gdy prosiłem o głos, był postawiony natenczas tylko wniosek p. Krasickiego. Przyznaję, że nie przewidywałem, aby w tej Izbie postawiono wniosek wracający napowrót do przedłożenia rządowego. Kiedy jednakże jest taki wniosek, pozwoli mi wysoka Izba, abym o obydwóch wnioskach wypowiedział moje zdanie.

Co do wniosku p. Krasickiego, to mnieby się zdawało z tego, co mówił, że nie czytał sprawozdania, że nie wie o tem, że te wszystkie zapatrywania, które objawił, były zapatrywaniem komisji i komisja skłoniła się do tego, że usunęła ten §. przedłożenia rządowego, a przyjęła ten §. jaki nam przedkłada do uchwały. Ta poprawka, którą postawił p. Krasicki, nie wypadła z tego, co mówił i co było uzasadnieniem tej poprawki. Mnie się zdaje, że jeżeli się mówi o władzach administracyjnych, to nie można do nich przywiązywać pojęć złączonych ze sądem. Sąd pojmuje, przy dzisiejszem postępowaniu karnem szuka zawsze oskarżyciela. Władza administracyjna ma obszerniejszy zakres działania i wkracza wszędzie, gdzie znajduje konieczną potrzebę. Starostwo zresztą nie jest instancją; jeżeli starosta zabroni pasania bydła w nocy, to możliwym jest rekurs do namiestnictwa a nawet do ministerstwa według tej ustawy. Dawanie zaś takiego postanowienia, że tylko na żądanie obszaru dworskiego lub gminy może wyjść zakaz zdaje mi się krępowałby starostwa, ale z natury rzeczy starosta żaden inaczej nie będzie zakazu wydawał, jeżeli go strona nie będzie prosiła; może wprawdzie według tej ustawy, ponieważ w niektórych wypadkach starostwo jest pierwszą instancją, dojść do jego wiadomości, że w którejs miejscowości robią się nadużycia i nie będzie potrzebował czekać na zaskarżenie, lecz sam wyda zakaz.

Wniosek p. Krasickiego jest już o tyle ciasny że jeżeli z jednej strony daje prawo obszarowi dworskiemu, to nie daje go pojedynczym włościanom, mnie się zdaje, że prawo indywidualnej wolności jest w naszych pojęciach tak zakorzenione, że ono w prawach gminnych rozplynać się nie może jak w Rosyi. Tam jest tylko gmina a u nas obywatel. Jeżeliby poszczególnym włościanom robiono często szkody, niewiem dłączegoby nie mieli prawa żądać zabronienia pasania, tylko mieliby powtarzać to, co naczelnik gminy robi.

Dodatek zaś o godzinach wschodu i zachodu wkłada jeszcze większe ograniczenia jak komisja zamierzała, bo według naszych wyobrażeń noc jest



wtedy, kiedy nie widać, a wiemy, że w ostatniej godzinie przed wschodem i po zachodzie słońca widać doskonale i nikomu nie będzie się śniło zabronić wtedy pasania. Z jednej więc strony byłby ten wniosek ograniczeniem działalności starostwa, z drugiej strony ograniczeniem wolności pojedynczych właścicieli.

Co do wniosku p. Polanowskiego, to muszę najpierw powiedzieć, że przepis, który zacytował, jest jednym z tych przepisów, którymi nas uszczęśliwić chciano bez znajomości naszych stosunków krajowych. Mając na uwadze to, co się działo w innych prowincjach, że sfery rządowe wydawały przepisy, które nie odpowiadały krajowym stosunkom a z drugiej strony były niewykonalne, tak i ten przepis nie odpowiada naszym stosunkom i jest niewykonalnym. Owóż i ten §. rządowego przedłożenia chromieje na ten sam brak znajomości naszych krajowych stosunków. Ustawie nie chcę robić z tego względu zarzutów, bo była zrobiona dla 17 sejmów. W innych prowincjach pasanie nocą może być bardzo szkodliwe i niemożliwe, więc naturalnie tam takie postanowienia są faktycznie potrzebne, ale u nas one jak przed stu laty tak i dziś są zbyteczne. Tu nie chodzi o to, czy co jest dobre czy złe, ale poprostu o to, że tego żadna władza rządowa przy najlepszych chęciach nie mogłaby wykonać. Jakżebyśmy mogli takie postanowienie uchwalać!

Pojmuję, że ustawodawstwo jest do pewnego stopnia czynnikiem cywilizacyjnym i że powinno na tej drodze ludność popychać i kierować. Ale przecież muszą być warunki uwzględnione, czy rzecz jest do przeprowadzenia, czy nie. Stosunki nasze gospodarcze są tego rodzaju, że to nie jest możliwym. Albowiem skasowanie pasania w nocy, nie powiem pociągnie za sobą, ale wymaga jako warunku zupełnej zmiany trybu naszego gospodarstwa. Bez tego taki zakaz jest niemożliwy. Czyż panowie chcecie przymuszać ludność, aby całe swoje gospodarstwo zmieniła? Chciałbym, abyśmy mieli więcej intensywne gospodarstwo, ale ustawą połową do tego nie możemy przyjść i długo jeszcze na nieszczęście będziemy musieli czekać, nim takie postanowienie, jakie komisya proponuje będzie szkodliwe, albo nieszkodliwe. Sądzę więc, że uwzględniając nasze stosunki gospodarcze wiejskie, wysoka Izba może przyjąć ten paragraf w tej stylizacji, jaka jest.

P. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

P. ks. Zakliński. Proszu o hołos.

P. Gross. Proszę o głos.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

P. Hausner. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Zapisani są jeszcze do głosu posłowie: Wodzicki, Zakliński, Gross, Skrzyński i Krasicki. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusyi, raczy rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki. Zostawiam obronę samego paragrafu szanownej komisji, ale sądzą, że pomimo tego zastraszającego obrazu, który nam skreślił p. Polanowski, absolutne zakazanie pasania byłaby w nocy w pewnych okolicach jest niepodobnym. Nie myślę jednak, aby ktokolwiek mniemał, iż trzeba pozwolić paść, choćby nawet z tego szkoda wynikała

Jeżeli zabrałem głos, to dlatego, że jak się to zdarza przy dyskusji, obradując przy najmniej zasadniczym artykule spotykamy się czasem z zasadami, z pewnymi tradycjami i przekonaniem z gruntu fałszywymi i szkodliwymi. Otóż z taką zasadą spotkał się tutaj p. Krasicki. Zdawało mu się, że doniesienie władzom — że oskarżenie o szkodę, jest rzeczą niemoralną i złą. Tymczasem mnie się zdaje że jest wadą największą u nas, jeżeli władzy w wykonaniu ustaw obywatele nie pomagają. Największą słabością jest właśnie to pobłażanie, ta niejaka wstydlivość, aby o złem nie donieść władzom publicznym i do ukarania winnego nie dopomódz. To chciałem sprostować, bo taka tradycja zakorzeniona w ludzie, że o złem nie trzeba donosić władzom, jest z gruntu fałszywą i zgubną.

J. E. hr. Marszałek. P. Zakliński ma głos.

P. ks. Zakliński. Jak użę posół Grocholski wyskazał tak i ja dumaju, że taka ustawa w naszym kraju, któryj się różni od innych szczo do kultuwnych stosunkiw, jest niemożliwa. Ne budu się dlatoho zapuskaty w obszerni wywody, poneżę posół Grocholski dał żywyj obraz tych stosunkiw, dla których w naszym kraju sowerszenno jest niemożliwo nowym trybom gospodaroty. Faktom bo jest, że osoblywo tam, hde hromady ne majut czym zymowaty i uderżowaty swojej chudoby, ratujut się tylko paswyskom, bo ani sina ani sołomy ne majut. Taka hospodarka praktykujut się imenno w horach, hde hudoba iskluczno na pasowyszczu się nderżuje



i to w noczy, bo w deń robyt gospodar tymy sylały, kotoryi w noczy pohodował. Jeslyby zatim takij zakaz suszczestwował, toby ne wozmožno buło nycz chudoboju robyty, bo ludy czasto na tyźdeń abo i bilsze wychodiat z chudoboju w pole i tam noczujut i pasut chudobu, a w dnyu pohodowawszy noczeju chudobu, roblat. Ja zatim uže z toho wzhladu ne možu wobszcze zakazu kłasty, aby naszymi hromady ne mohły chudoby w noczy pasty, boby na tim uterpiła nasza hospodarka i sprowadyloby mnohyi ruiny.

Jesly tu buła besida, o szkodi, jakaja sia czezez toje wyrjadzaje, to ja dumaju, że jesly je w hromadi 10 abo i bilsze człeniw, kotoryi wyrjadzajut szkodou, to połowyna abo i try czwerty jest takich, kotoryi chotiaj w noczy pasut chudobu, nikomu szkody ne roblat. Otže pytaju sia, czy można karaty newynnoho za wynnych? Ne można ciu hromadu i wsich żytelej karaty za odnoho abo i desiat' szkidnykiw.

W proczem tu ide o prawo własnosti. Skoro maju jakujuś własniśt, to i użytok z neji musyt buty wilnym i netolko w deń, ale i w noczy. Jakijżeby to buł zakon, jaka swoboda, jaka wolniśt, jeslyby ktoś tretyj mih skazaty, że to twoja własniśt', ale tilko do toj a do toj hodyny możesz z neji robyty użytok?! Preciń to sprotywłaje sia wsiakomu poniatju o własnosti. Jeslyby prawo skazało, że jesly sia znajdujut w hromadi jeden abo desiat człeniw, proti w kotorym dokazano szkody i dlatoho zakazuje sia wsim pasty, toby ne tolko toj buł karanyj, kotoryj zasłużył, ale i newynnyj. Aby ciła hromada była karana za odnoho abo kilkoch i aby dla toho prawo własnosti ohranyczaty, na toje sohłasity sia ne mohu. Z tych zatim powodiw, że toj paragraf zahraźaje prawu własnosti i użytkowania z nej, i że hospodarka po mnohych mistciach by uterpiła, wnisbym, aby toj paragraf sowerszenno opustyty, jak posoł Krasicki z naczała skazał, ale znajszow toj modus, że można zakazaty, ale ne tohda jak poodynoki człeny żelajut, tylko jak ciła reprezentacya do toho przystupyt, bo ja pod reprezentacju hromady rozumiju, ciu hromadu. W tom słuczaju mihbym przystaty na toje, aby za poperednom porozuminjem abo proszenjem ciuj reprezentacji hromady starosta mih wydaty zakaz, bo hołos reprezentacji je hołosom hromady. Poperaju zatim wnesenje posła Krasickoho.

J. E. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Zanim przystąpię do ocenieni a

samego wniosku muszę oświadczyć, że wyjątek czyniony przez szanownego posła sokalskiego, aby pasanie nocne było dozwolone tylko na gruntach zamkniętych, jest zupełnie niepraktyczny, nie łagodzący bezwzględniego zakazu pasania w nocy, bo grunta zamknięte, okopane w kraju naszym wcale nie istnieją. W tym względzie muszę się oświadczyć w zasadzie za wnioskiem komisji a skłoniły mnie do tego głównie przemówienia szanownych posłów Zaklińskiego i Krasickiego. Podnoszoną była tu kwestya co ma być regułą a co wyjątkiem. Czy regułą ma być pozwolenie pasania w nocy, czy regułą ma być wzbronienie pasania.

Jestem zdania, że regułą powinna być wolność pasania nocą dlatego, ponieważ wynika z niezaprzeczonej, nienaruszonej przez nas zasady, aby każdy mógł używać swojej własności tam, gdzie jest i kiedy mu się podoba. Jeżeli zaś chodzi o ograniczenie praw własności, to musi się dopiero wykazać, dla jakich względów publicznych a nie prywatnych takie ograniczenie własności jest konieczne. Dla tego też wątpić nawet nie można, że w zasadzie powinno być przyjęte, to co komisja proponuje, t. j. wolność paść w nocy, a tylko tam, i wtenczas może być wolność ta ograniczoną, jeżeli starostwo odpowiedni zakaz pasania wyda. Lecz i tu nie dziwię się wcale wnioskowi p. Krasickiego, który w §. 7. obawia się możliwej dowolności ze strony panów starostów. Wniosek komisji bowiem mówi, że w miejscowościach, gdzie zachodzi tego potrzeba, mianowicie gdzie zdarzają się szkody nocne, może być nocne pasanie zakazane. To zastrzeżenie jest tak ogólnie i tak niedokładnie określone, że szanowny poseł, zarazem zastępca posiadłości mniejszych, może się obawiać, aby po prostu jakieś nieprzyjazne gminie wpływy, jakieś pierwsze lepsze zachcenie p. starosty nie położyło tamy nocnemu pasaniu, bez którego robota pociągowa w kraju naszym byłaby zniszczona i niemożliwa, bo w dzień chce każdy bydlęciem swem albo zarobić albo go potrzebuje do usług dla swego gospodarstwa. I kiedyż go pożywi? Pracujący swoim bydlęciem właścianin musi koniecznie popaść swoje bydlę czy to na wspólnem pastwisku, czy też na swoich własnych pastwiskach, inaczej nie tylko nie wyhoduje bydła, i w razie zakazu byłoby ono po 3, po 4 dniach niezdolne do dalszej pracy. — Musimy trzymać się zasady pasania w nocy, ta zasada może cechuje niski stan naszego gospodarstwa, jednakże jest konieczna i ekonomiczna. Tak ważnego prawa więc, które jest prawdziwą, nieraz jedyną podstawą całego gospo-



darstwa włościanina nie naraża się tak łatwo na szwank, więc też i ksiądz Krasicki, nie chcąc go poddać dowolnemu orzeczeniu starostów — oczywiście nie wszędzie ale tu i ówdzie mógłby się taki wypadek wydarzyć — postawił wniosek w celu zapobieżenia temu niebezpieczeństwu. Panowie widzicie w tym wniosku coś rażącego, ale przynajmniej sami że i §. ustawy, który ogranicza własność a moc jej używania zawisła czyni od sądu samego p. starosty, powinien być dokładnie określony i warunki pod którymi zakaz pasania orzeczone być może, powinny być dokładnie, a nie tak ogólnikowo oznaczone. Zgodziłbym się więc może na to, aby starosta wtenczas miał prawo zakazać pasania nocą, kiedy tego zażąda rada gminna w porozumieniu z obszarem dworskim lub jedno z tych ciał i t. p. lecz nie jestem przekonany, czy to byłoby dostatecznym, albo czyby się inne dogodniejsze zastrzeżenie wyszukać nie dało. Wszelako rzecz to jest wielkiej wagi, jest to sprawa, która przelotnie nie może być traktowana, sprawa, która związana jest z kwestyą pociągowej siły roboczej naszego kraju z utrzymaniem całego inwentarza, z przyszłością chowu bydła. Wypada więc zastanowić się nad tym przedmiotem gruntownie; dla tego ośmielałem się postawić wniosek: §. 7. odesłać do komisji kultury krajowej, aby ta uwzględniając wnioski i uwagi tu poczynione, wzięła go jeszcze raz pod rozwagę, i potrzebne w nim poczyniła zmiany.

J. E. hr. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, aby §. 7. odesłany był jeszcze raz do komisji kultury krajowej do bliższego zbadania zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Oprócz bardzo silnych i licznych argumentów, które przytoczono przeciw wnioskowi posła sokalskiego skłania mnie do przemówienia przeciw temu wnioskowi jeszcze i ta okoliczność, że obawiam się, aby ten sam nieszczęśliwy los, jaki spotkał rozporządzenie rządowe, o którym wspominał poseł sokalski, nie spotkał także i naszej ustawy, a nie chciałbym, aby nasze ustawy były na to wydawane, aby o nich nikt nie wiedział i nikt ich nie wykonywał. Są to rzeczy pożądane, ale przy pewnych danych niewykonalne. Pragniemy i dążymy wszyscy do tego, żebyśmy mogli karmić bydło jak się należy, ale dziś niema jeszcze dla większej części bydła u nas innej karmy jak ta, którą sobie znajdują na pastwisku, i nie mogą się zgodzić na to, abyśmy je tej karmy pozbawili.

Zgadzam się w zasadzie z wnioskiem komisji, ale sądzę, że ograniczenie jakieś trzeba zaprowadzić, co do wydawania zakazów paszenia w nocy przez władze polityczne.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Wykazawszy intencji, katorzymy się powoduju, że dumam ja, że poseł Polanowski zijde z obiektywnoho stanowyska na subiektywne. Ja zawsze derzu się obiektywnoho stanowysko — a poseł Polanowski skazał, bud'to moja uwaha tilko na to zwernena, aby pustyty dwir na hromadu, a hromadu na dwir. Mohu was upewnyty hospodynowe, że w tom, szczo skazał, ani słowa z toho ne buło. Dokazatelstwa, jaki nawet poseł Polanowski, so wsim mene ne perekonujut. Kłade on wahu na nemoralništ na pastwyskach, i każe, szczo tam organizujut się obszczestwa, hde sut wijty i prysiażny, i hde oden maje prywesty husku druhyj hornec, tretim derewo i proczaja. Ja takoz pidnis nemoralništ, jaka wychodyt z §. 7, ale toj nemoralnocy, jaku maje na wzhladi poseł Polanowski, ne można zapobihczy, bo ona i bez pasowyska może maty mistce. Poseł Polanowski ne chozca za tuju huś i kurku ukaraty wynnoho, ale chudobu, a to je nesprawedlywo.

Poseł Grocholski skazał, bud'to ja moimy argumentamy ne dokazał toho, szczo postawyl wo wnesenju. Myni się wydyt, że win mene ne zrozumil, i ja sudzu, że wsi moi argumentacyi stremyly do toho zalożeńja, jakoje ja položyl w mojem wnesenju. Najtrudnijszyj zamit, jakij my zdilał poseł Grocholski, jest toj, że ja ne zasterih prawa poodynokini w hromadi prosyty o zakaz w starostwi.

Otże ja to mał na oku, ale ja ne chotil dopustyty toho lehkodusztwa, aby ktobud' mał prawo sipaty na ustawi, i sudzu, że umistyl ja každoho czlena hromady w tom, że skazał. „na uchwałę reprezentacyi“ otże w tim znajde takoz prawo kodyj poodynokij czlen. Dalsze każe poseł Grocholski, czytujúczy rozporjadzenie, na ktoroje się powołał poseł Polanowski, że nas uszczaslywiano takim rozporjadzeniem ne znajuszcziji odnoszenij krajowych — a ja skazn, szczo ja postawyl toje wnesenje dla toho, aby nas teper ne uszczaslywleno takuju ustawoju, ktoraby się sprotywlała szczo-dennym ekonomicznym potrebam kraju.

Poseł Wodzicki skazał, że to fałszywa zasada ne dawaty zwerchnocy widomocy o nadużytyach.



Ja toho ne kazał, aby to była dobra zasada, tilkom pidnis wyrazno, aby donesenje było prawylnoje, jawne z powodu oskorbienia w prawi — a jesty ja skazał, że wskazanyj tu sposib ne jest moralnyj to ne chotił ja upotrebyty włastywoho wyrazu, ale teper proštit, Hospodynowe, że ho užyju, ja ehotił, aby takoje zawidomleńje było žaloboju, a ne denuncjacjeju poza płeczyma.

Otže na tom wsim operaju moje perešwidenje, že diłaju pravo i w interesi kraju i obstaju pry swojem wneseńju (brawo).

W proczem, aby ne zdawało sia, bud'to ja kieruju sia jakojuś ambicyjkoju, prystupaju do wniesienia h. Grossa (brawo).

J. E. hr. M a r s z a ł e k. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd: p. J. B a d e n i. Znajduję się rzeczywiście w dość trudnem położeniu, mając co do tego artykułu przemawiać przeciwko dwom członkom komisji i przeciwko zupełnie przeciwnym prawdom, pośród których stoję. Na wniosek p. Polanowskiego mam krótko do odpowiedzenia, że byłoby to rzeczywiście zbyt silnem naruszeniem praw własności, dlatego komisja oświadczyła się przeciwko niemu, zresztą nie sądzę, aby ten wniosek miał szansę utrzymania się w Izbie, dlatego skracam dyskusję i pomijam go w tej chwili milczeniem.

Muszę jednak obszerniej odpowiedzieć na wniosek p. Grossa. Wniosek p. Grossa tak dalece nie przyjmuję, że muszę oświadczyć, że jeżeli się utrzyma, to w imieniu komisji proszę o wybór innej komisji do tego paragrafu. Komisja kultury krajowej 5 razy nad tym artykułem dyskutowała, na 5 osobnych posiedzeniach, z których każde trwało 3 godziny. Po bardzo długich dyskusjach przyszła komisja do objawionego zdania, obecnie zaś zdania objawić nie może.

Jeżeli się to z przekonaniem wys. Izby nie zgadza, w takim razie artykuł upadnie. Gdyby zaś przyjęty został wniosek p. Grossa, to tylko inna komisja inną redakcją zaproponować może. Powody, dla których komisja zdania swego zmienić nie może, będą miał zaszczyt pokrótce wyluszczyć.

Myśl p. Grossa jest ta, aby oznaczyć w tym artykule ściśle te przypadki, w których starostwo będzie mogło zakazy te wydać. P. Gross chce się zasłonić przed dowolnością starostw,

Otóż muszę tu przedewszystkiem stanąć, cho-

ciaż tego zwykle nie czynię, w obronie władzy Nie przypuszczam, aby którekolwiek ze starostw chciało po prostu dowolnie takie zakazy zaprowadzać. Jeżeliby to nastąpiło, to jest przeciw temu rekurs ale ja powtarzam, że wątpię, aby którekolwiek starostwo postępowało w tym względzie lekkomyślnie, zanadto mam dobrą opinię o starostwach.

Jeżeli więc komisja głosowała za wypuszczeniem wszystkich tych dodatków, które mają pod tym względem krępować starostwa, to uczyniła to dlatego, że rzeczywiście mogą się znajdować tacy właściciele, którzy będą nadzwyczaj często narażeni na szkody nocne, a z obawy zemsty nie będą chcieli pójść i zażądać od starostwa, aby przyszło im w pomoc. Wtedy starostwo będzie obowiązane wziąć w opiekę tych, którzy narażeni są na szkody i wydać zakaz paszenia w nocy. Gdybyśmy te ograniczenia postawili, to odjęlibyśmy możliwość starostwom występowania z urzędu w obronie poszkodowanych. Tego sądzę wys. Izba nie zechce.

Słyszeliśmy z ust ks. Zaklińskiego, żeby ograniczyć żądanie tylko do inicjatywy reprezentacji gminnych. Domyślam się, że ks. Zakliński nie chciał wykluczyć i obszaru dworskiego, ale jeśli by to miało następować tylko na żądanie reprezentacji gminnej, to w takim razie odmawiamy to prawo pojedynczym właścicielom gminy, które jak słusznie podniósł p. Grocholski, służy właścicielom tytułem własności,

Nie gmina, ale właściciel ma prawo żądać, aby go broniono.

Komisja stawia zgodnie z wnioskiem p. Grossa wolność paszenia jako zasadę, ale dozwala wtedy na wyjątki, kiedy się stanie notorycznem, że paszenie w nocy bywa nadużywane, że używane bywa na to, aby się odbywało na cudzych gruntach z krzywdą właściciela. W tych przypadkach musimy przyznać starostwom prawo wystąpienia z urzędu. Zresztą ten wniosek, który postawił ks. Zakliński, żeby zakazy te mogły się stosować tylko do pojedynczych mieszkańców gminy, nie zaś do całego terytorium, grzeszy zupełną niewykonalnością, tego zbijać nie będę. Bo w nocy dojrzeć, czy to jest bydło p. X. czy p. Y., to jest rzeczą niemożliwą. Stawiam wniosek, aby wys. Izba raczyła przyjąć artykuł 7. w stylizacji przez komisję proponowanej, a jeżeli będzie przyjęty wniosek odraczający, to proszę o wybór innej komisji do §. 7.

J. E. hr. M a r s z a ł e k. Przystąpimy do głó-



sowania nad §. 7. Są poprawki p. Polanowskiego i p. Grossa. Wniosek p. Grossa jako odraczający, poddam naprzód pod głosowanie. P. Gross wnosi, aby §. 7. był odesłany do komisji, aby ta w nim uwzględniła wnioski i uchwały tutaj czynione.

P. Zyplikiewicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Zyplikiewicz ma głos.

P. Zyplikiewicz. To nie może być poddane pod głosowanie, bo nie jest napisane; jest więc przeciwko regulaminowi.

P. Gross. To mogę napisać.

J. E. hr. Marszałek. Jako odraczający wniosek nie był napisany, ale był dostatecznie poparty, zresztą proszę go teraz podać na piśmie.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Po zajawieniu szan. gospodyna referenta pidnoszu moje wnesenie.

Spraw. p. J. Badeni (czyta wniosek p. Grossa): „Przesyła się wszystkie wnioski do komisji kultury krajowej z poleceniem przedstawienia wys. Izbie zmian w §. 7. odpowiednich uczynionym przy dyskusji uwagom.“

P. Męciński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Wniosek p. Grossa został postawiony już po zamknięciu dyskusji i nad tym wnioskiem nie było dyskusji; proszę zatem, aby nad tem nie głosowano.

P. Gross. Przepraszam bardzo, ten wniosek był tutaj postawiony przezemnie ustnie i jest popartym, a jeżeli go ustnie stawiam, więc był postawiony, J. E. Marszałek może go żądać na piśmie.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wniosek przez p. Grossa był postawiony nietylko ustnie, ale był postawiony już po zamknięciu dyskusji.

(Głosy: Nie!)

P. Gross przemawiał już po zamknięciu dyskusji, więc nie mógł stawiać wcześniej swego wniosku, jak tylko wówczas, gdy przemawiał, przeto stawiał swój wniosek po zamknięciu rozprawy; wyraźny zaś jest przepis regulaminu, aby, jeżeli kto chce jeszcze stawiać wniosek w chwili, gdy rozprawy mają być zamknięte, wniosek ten był odczytany przed zamknięciem rozpraw, aby Izba wiedziała czy ma zamknąć rozprawy czy nie. Nie powinien więc wniosek p. Grossa przyjść pod głosowanie.

J. E. hr. Marszałek. Robię uwagę p. Chrzanowskiemu, że po p. Grossie przemawiali pp. Skrzyński i Krasicki, zresztą wniosek p. Grossa był dostatecznie poparty.

P. Chrzanowski. Tak jest — a właśnie wszyscy wymienieni przez J. E. Marszałka a z nimi i p. Gross przemawiali już po zamknięciu rozprawy.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ja sia sohlaszaju z mniem p. Chrzanowskoho. Dyskusya była zamknuenoju a jeszcze 4 promawlało a mezy tymi promawlał p. Gross i tohda postawyl wnesenie, dlatoho sudzu, aby otworyty nad jeho wneseniem dyskusyu.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za otwarciem dyskusji nad wnioskiem p. Grossa raczy wstać (wątpliwość). Jest wątpliwość. Kto jest przeciwny otwarciu dyskusji, zechce wstać (większość). Dyskusji nie będzie.

Zwracam uwagę wys. Izby, że wniosek p. Grossa był dostatecznie i bardzo licznie poparty, tego nie mogę zataić. Mojem zdaniem jest koniecznością poddać go pod głosowanie.

Więc kto jest za tem, aby §. 7. odesłać do komisji do bliźszego zbadania, raczy wstać (mniejszość). Upadł.

Teraz jest wniosek p. Polanowskiego.

Sprawozdawca p. Józef Badeni (czyta):

Na gruntach niezamkniętych ze wszech stron zakazuje się pasanie nocną porą; ze względu na szczególne stosunki może starostwo przyzwolić na wyjątki od tego zakazu po wysłuchaniu stron interesowanych.



J. E. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać (mniejszość). Wniosek upadł.

P. ks. Krasicki. Ja precin pidnesjem moje wnesenie.

Spraw. p. J. Badeni. Ten wniosek został cofnięty, więc nie może przyjść pod obradę. Jest to przeciwko regulaminowi.

J. E. hr. Marszałek. Wniosku p. Krasickiego nie mogę poddać pod głosowanie, ponieważ p. Krasicki przychylił się do wniosku p. Grossa i cofnął swój wniosek; zostaje tylko §. 7. według wniosku komisji.

Spraw. p. J. Badeni (czyta):

W miejscowościach, gdzie zachodzi tego potrzeba, a mianowicie, gdzie często zdarzają się szkody nocne, może starostwo zakazać pasania nocną porą.

J. E. hr. Marszałek. Kto przyjmuje §. 7. raczy wstać (większość). §. 7. przyjęty.

Dalszą rozprawę odraczam do jutrzejszego posiedzenia.

Jest tu wniosek naglący.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

Wniosek naglący.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na przyjęcie Najjaśniejszych Państwa, przeznacza Sejm sumę 25.000 złr. w. a. jako kredyt dodatkowy na rok 1875 i upoważnia Wydział krajowy do rozrządzania tą sumą według swego uznania.

Wnioskodawca  
Grocholski.

Kamiński, Dr. Chełmecki, Włodzimierz Baworowski, Dunajewski, Zybliekiewicz, Pietruski, Kraiński, Baum, Ap. Jaworski, Gołuchowski, Bartoszewski, Tettmajer, Serwatowski, Król, Gniewosz, Stupnicki, Szujski, Paszkowski, Szumańczowski, Józef Jasiński, Cywiński, Szaszkievicz, Pawlikow, Weigel, Abrahamowicz, Bogdanowicz, Skwarczyński, J. Badeni, Wodzicki, Rey, Podlewski, Lisiewicz, Męciński, Zawadowski, Jaworski, Dzeduszycki, Głogowski, Fecak, Sawczyński, Mikołaj Wolański, Halka, Krzczunowicz, Krasicki, Szczepański, Rylski, Rydzowski, Haller, Madejski, Torosiewicz, Rutowski, Antoniewicz, Kaczała, Jędrzejowicz, Kaszewko, Wesołowski. Popiel, Waygart, Zakliński, Horodyski, Hóppen, Szeptycki, Kulczycki.

P. Grocholski. Proszę o głos.

J. Ex. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Kiedy w 1866. roku mieli Najjaśniejsze Państwo przyjechać, wys. Izba uchwaliła na przyjęcie ich sumę 25.000 złr. i upoważniła Wydział krajowy do rozporządzania tą sumą. Obecnie jesteśmy znów w tem samym położeniu i oczekujemy najlaskawszego zapewnienia, że cesarz przyjedzie i cieszymy się nadzieją, że prośba o przyjazd nie będzie bezowocną i z tego powodu zdaje mi się, że koniecznie potrzeba, ażeby na kosztą połączone z przyjęciem Najjaśniejszych Państwa, tę tak małą sumę wysoki Sejm raczył przyzwolić, a jakkolwiek w r. 1866. ta sprawa była za tak nagłą uważaną, że Sejm od razu ten wydatek uchwalił to jednak nie śmiem tego proponować i dla tego wnoszę, by ten mój wniosek odesłać do komisji budżetowej.

P. Zybliekiewicz. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Zybliekiewicz ma głos.

P. Zybliekiewicz. Posel Grocholski stawiając wniosek odesłania do komisji postępuje regulaminowo i z dyskrecją; mnie się zdaje przecieź, że komisya nie będzie miała co bliżej nad tem się zastanowić i sądzę, ażeby zaraz bez odsyłania tego wniosku do komisji przystąpić do uchwalenia go.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, by bez odsyłania wniosku tego do komisji przystąpić zaraz do uchwalenia tegoż, raczy wstać (znaczna większość). Jest przyjęty.

Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy wstać (większość). Wniosek jest przyjęty.

Posiedzenie komisji administracyjnej odbędzie się o godz. 7. w sali V, komisji edukacyjnej o godzinie 6, komisji drogowej o godzinie 7. dnia 19. maja b. r.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest następujący:

1. Dalszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy o ochronie własności polnej. Sprawozdawca p. Józef Badeni.

2. Sprawozdanie komisji propinacyjnej o wykupnie prawa propinacyi.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 5. po południu.



